

205  
205

# SKOROSZYT

„OPERA, ZEIBRACZA”

John Gey

FIRMA:


MIEJSCOWOŚĆ:


ROK:


SPRAWA:


106/1316

PEACHUM

KUARET 4 Kłuzow

1/ Co za czas,  
 co za czas,  
 niezwykle trudny czas.  
 Cały świat  
 widzi nas  
 i śmieje się. **V HA HA HA**  
 Trzeba biec,  
 trzeba gnać,  
 gonić ten śmiech.  
 Co za gra,  
 ach ta gra  
 podnieca mnie.

Peachment  
 Peachum  
 Złodziej  
 Fild

Lidowina { p. Gladysz  
 p. Lisurowski  
 p. Fedorowicz  
 p. Tolfaschski

2/ Co za czas,  
 co za czas,  
 niezwykle piękny czas.  
 Wielki świat  
 wita nas  
 i cieszy się. **V HA HA HA**  
 Życia sens  
 jest w tej grze,  
 więc trzeba grać.  
 Co za gra,  
 ach ta gra  
 podnieca mnie.

Kurtyna na ostatni  
akt: drugi uwrotki

↑  
Kurtyna

3/ Dziś tylko firmę mieć  
 taką jak ja.  
 To marzeń szczyt,  
 chociaż forsowna praca.  
 Okraść, okraść, okraść,  
 lub jeśli trzeba -  
 zabić, zabić, zabić,  
 wysłać do nieba.  
 Co za gra,  
 ach ta gra  
 podnieca mnie.

4/ Dziś trzeba żyć jak ja,  
 działać jak ja.  
 Wszyscy skłóceni są  
 i pragną złota.  
 Okraść, okraść, okraść,  
 lub jeśli trzeba -  
 zabić, zabić, zabić,  
 wysłać do nieba.  
 Co za gra,  
 ach ta gra  
 podnieca mnie.

5/ = 1

6/ = 2

7/ Życie prawdziwe jest,  
gdy kusisz los,  
a sędzia z księdzem grają  
o twą duszę.  
Okraść, okraść, okraść,  
a jeśli trzeba -  
zabić, zabić, zabić,  
wysłać do nieba.  
Ach ta gra,  
co za gra,  
podnieca mnie.

8/ Oto nasz nowy świat,  
nasz piękny świat  
i będziesz walczył  
albo padniesz trupem.  
Okraść, okraść, okraść,  
a jeśli trzeba -  
zabić, zabić, zabić,  
wysłać do nieba.  
Co za gra,  
ach ta gra  
podnieca mnie.

scena I

Peachum : Mój zawód jest tak samo uczciwy jak zawód prawnika.  
I on i ja występujemy w podwójnej roli: ścigamy  
bandytów, a równocześnie ich bronimy. Ostatecznie  
wypada, byśmy osłaniali i popierali oszustów, skoro  
z nich żyjemy.

SCENA II.

PEACHUM, FILCH

~~Właśnie~~ *Srefie*  
Filch: - Czarna Moll przysłała wiadomość, że jej rozprawa odbędzie się dziś popołudniu i ma nadzieję, że załatwi pan wszystko w taki sposób, by ją wyciągnąć z więzienia.

Peachum: - No cóż, w najgorszym razie może powołać się na swój brzuch; o ile wiem postarała się o to zabezpieczenie. *i musi w nim jakaś beka*  
• *Ale* ~~ponieważ~~ jest to dziewczyna bardzo aktywna i pracowita, możesz ją pocieszyć wiadomością że stepie ostrze obciążających ją dowodów. •

Filch: - *Srefie* Proszę pana, Tom Oszust został uznany za winnego.

Peachum: - Leniwy bydlak! Kiedy go zatrudniałem ostatni raz, powiedziałem mu jak skończy jeśli się nie opamięta. To wyrok śmierci bez prawa łaski. ~~Mogę~~ <sup>można</sup> go już wpisać do rejestru. ~~Piszcie~~ Za Toma Oszusta - czterdzieści funtów. <sup>o</sup> Daj znać Sprytnej Betty że ocala ją od zesłania, bo mogę zyskać na niej więcej jeśli pozostanie w Anglii.

Filch: - Betty dostarczyła do naszej meliny więcej towaru niż ktokolwiek inny z ~~pietki~~ naszych ludzi; prawdę mówiąc szkoda byłoby stracić tak dobrego kontrahenta.

Peachum: - Jeśli żaden z członków bandy jej nie ~~wykończy~~ <sup>wyda</sup>, będzie mogła, jak zwykle bywa w tej branży, pożyczyć jeszcze z rok dłużej. <sup>o</sup> Lubie wyciągać kobiety na wolność. Dobry myśliwy nigdy

nie strzela do samic kuropatwy, bo od nich zależy przedłużenie gatunku. Poza to w tym wypadku aparat sprawiedliwości nie zapewnia nam nagrody. Nic nie można zyskać na śmierci kobiet - chyba że chodzi o nasze żony. •

*Betty*

Filch: - Bez wątpienia jest świetną dziewczyną! To jej zawdzięczam swoją wiedzę fachową i żeby postawić sprawę jasno przysposobiła do naszego zawodu więcej młodych ludzi niż stoлик karciany.

Pearbum: - Istotnie, Filch, twoja uwaga jest trafna. My i lekarze więcej zawdzięczamy kobietom niż ludzie wszystkich innych zawodów.

Song 11

*Mr 2.*

Filch:

*Wszystko z przebiegłości sły me'wej...*

Kobieta uwodzi cały ród męski  
Od niej otrzymujemy pierwsze lekcje zalotów  
Same jej oczy umieją oszukiwać; właśnie wtedy kiedy jest najmiłsza  
Wkrada się do naszych serc, by obrobić nas z pieniędzy  
Dla niej, jak wilki, nocą włóczymy się za zdobyczą  
I nie cofamy się przed żadnym oszustwem by kupić jej wdzięki  
Bo w miłości, jak w sądzie, wszystko można kupić za pieniądze  
I chcąc mieć w ramionach piękną kobietę, musimy za nią płacić.

Peachum: Spiesz teraz do Newgate chłopcze i powiadom moich ~~zajęto~~ przyjaciół zza kratki o mych zamiarach. ~~Lubię bowiem~~ ~~użyć im w ich strapieniu w taki czy inny sposób.~~

Filch: Kiedy gentelman trzymany jest długo w niepewności, więzienie może na zawsze złamać jego ducha. Poza tym człowiek pewny siebie robi dobre wrażenie podczas rozprawy sądowej i gotów jest bez lęku czy skrępułów ryzykować następny proces. Ale znikam już, bo miło jest przynosić dobre wieści przyjaciołom dotkniętym nieszczęściem.

### SCENA III

Peachum: A teraz najwyższy czas pomyśleć o najbliższej sesji sądu i rozejrzeć się za jakąś porządną egzekucją. Nienawidzę leniwych łobuzów, z których nie ma się nic, dopóki nie zostaną powieszani. Jack Zręczna Ręka. Pracuje u nas już półtora roku. ~~Zobaczmy~~ ile towaru zawdzięczamy jego przedsiębiorczości.

Pani Peachum: ~~Jeden, dwa, trzy, cztery~~ - pięć złotych zegarków, siedem srebrnych.

Peachum: Bardzo rzetelny chłopak.

Pani Peachum: Szesnaście tabakierok, z ~~szesnastu~~ tego pięć ze szczerego złota. ~~Sześć tuzinów chustek, cztery szable ze srebrną rękojeścią,~~ ~~pół tuzina koszul, trzy wiązane peruki, jedna sztuka sukna.~~

Peachum: Zważywszy, że zdobył to wszystko w czasie wolnym od pracy, muszę przyznać, że nie znam lepszego fachowca. Pomury Wat, alias Brunatny Will, nierówny bydlak, a w dodatku rozprowadza potajemnie na własną rękę część zdobyczy.

Dam mu szansę podczas tej ~~XXXXXX~~ najbliższej sesji, może jeszcze podczas następnej, jeśli będzie się dobrze sprawował.

Harry Paddington, biedny drobny złodziejaszek bez odrobiny talentu. Nawet jeśli przeżyje ~~XXXXXX~~ najbliższe sześć miesięcy, to stając pod szubienicą nie będzie miał żadnego dorobku.

Jemmy Nerwus - jest zbyt nieopanowany, żeby uprawiać to rzemiosło. Słiski Sam... tego łobuza <sup>2</sup> [wykończymy podczas następnej sesji], bo <sup>1</sup> (miał czelność powiedzieć, że chce pozostać przy uczciwym jego zdaniem zawodzie krawca.) Ned Złodziejaszek - akrobata, nikt tyle nie zwędzi podczas pożaru, to rzadka specjalność. Mat Mennica, przyjęty zaledwie przed miesiącem, obiecujący, rzetelny chłop i na swój sposób pracowity; nieco zbyt zuchwały i niecierpliwy, ale może ściągnąć ze społeczeństwa potężny haracz, o ile nie skróci swej kariery popełniając jakieś morderstwo. Tom Pijaczek, moczymordą, zawsze zbyt urżnięty by ustać na nogach, ale ustoi na wozie skazańców. Płaczliwy Ben, natura może nazbyt histeryczna, ale to solidna firma. Robin z Bagshot, alias Pyskacz, alias Bob Krętacz, alias Karbunkuł, alias Bob Kanciarz, tego łobuza....

#### scena IV

Pani Peachum: Co mówisz o Bobie Kanciarzu, mój mężu? Mam nadzieję, że nie przydarzyło mu się nic złego. Jak wiesz kochanie, jest on moim ulubionym klientem.

Peachum: Umieściłem jego nazwisko na czarnej liście, to wszystko moja droga. Spędza życie wśród kobiet i gdy tylko skończą mu się pieniądze, ta lub inna dama pošle go dla nagrody na szubienicę, a nam te czterdzieści funtów przejdzie koło nosa!

Pani Peachum: Wiesz kochanie, że nigdy nie wtrącałam się do spraw związanych ze śmiercią - zostawiam zawsze te kwestie w twoich rękach. Kobiety istotnie nie mają w takich sprawach trzeźwego sądu, bo tak bardzo imponują im ludzie odważni, że każdy meczurny wędziuszy na szubienice wydaje się im

ARIA PANI PEACHUM

REF. Ach, czy jest coś piękniejszego w świecie,  
niż męczyzny umieranie?  
nie ma, drogie panie  
nic.

Żadna książka, nawet obraz żaden  
zresztą cóż za porównanie!  
Moim skromnym zdaniem  
nic.

1. Kiedy patrzysz na takiego,  
do wrót śmierci wiedzionego,  
przystojnego  
i dumnego.  
Ach, ach, ach - to mdlejesz,  
nie wiesz, co się dzieje.  
Zaraz umrzesz chyba,  
zaraz zaśniesz.  
A to miłość bywa, miłość właśnie!

REF. Ach, czy jest coś piękniejszego w świecie... itd.

2. Gdyby częściej skazywali,  
codziennie byśmy się kochali,  
poznawali  
i żegnali.  
Ach, ach, ach - to cudne,  
wstretne i obłudne.  
I miłości każdej wypełnienie  
dokonuje się przez  
powieszenie.

REF. Ach, czy jest coś piękniejszego w świecie... itd.

Pani Peachum: Ale w gruncie rzeczy, drogi mężu, nie powinien być zbyt bezwzględny, bo nigdy nie dysponowałeś zespołem tak dzielnych i dobrych fachowców jak obecnie. Już od siedmiu miesięcy żaden z nich nie popełnił morderstwa.

Peachum: Dlaczego kobiety zawsze muszą mamlać o morderstwie? Żaden gentelman nie traci dobrej opinii zabijając człowieka w obronie własnej. A jeśli bez zabójstwa nie można sfinalizować interesu, to co niby do diabła gentelman ma zrobić.

Pani Peachum: Jeśli nie mam racji, mój drogi, to musisz mi wybaczyć, bo nikt nie znalazł rady na słabość, jaką jest nadwrażliwość sumienia.

Peachum: Moja droga, pora uznać ten temat za wyczerpany.

Pani Peachum: Powiedz mi mój drogi, czy kapitan Macheath jest bogaty?

bankrotów, które pozostawił u siebie w ubiegłym tygodniu?

P. PEACHUM - ~~Przejdźmy dalej, obojętnie bank nie otrzymał wypłaty, on za-~~  
~~czynał się znowu podnieść i być przyjaźni! ~~Wszystko~~ Nie znam~~  
~~czegoś podobnego wyjątkowego niż kapitan Macheath! Obiecał, że jeśli~~  
~~nie ma się wrócić z Bagshot o rozsądnej porze, to wzięje z Polly,~~  
~~że się i z Tomem zamieszka w barrykadzie.~~  
Powiedz mi, mój drogi, czy kapitan jest bogaty?

PEACHUM - Kapitan obraca się w zbyt dobrym towarzystwie, by mógł kiedykolwiek dojść do wielkich pieniędzy. Gubią go kasyna na Marybone i modne lokale.

P. PEACHUM - Przykro mi ze względu na Polly, że kapitan nie ma więcej rozsądku.

PEACHUM - Ze względu na Polly? Co do diabła masz na myśli, kobieto? Ze względu na Polly?

P. PEACHUM - Kapitan Macheath przepada za naszą córką.

PEACHUM - I cóż z tego?

P. PEACHUM - Polly uważa go za bardzo przystojnego mężczyznę.

PEACHUM - I cóż z tego? Hazardziści i rabusie są zwykle bardzo dobrzy dla swoich utrzymanek, ale fatalnie traktują swe żony.

P. PEACHUM - Biedna dziewczyna, bardzo się o nią martwię.

PEACHUM - Posłuchaj moja żono. Dla dziewczyny z naszej branży, uroda jest równie cennym źródłem zysków jak dla barmanki w Temple. Wiesz, <sup>dobre</sup> że ~~gotów jestem pozwolić~~ <sup>pozwolę</sup> naszej córce na wszystko z wyjątkiem małżeństwa! Moja córka powinna być dla mnie tym, czym jest dama dworu dla ministra stanu - kluczem do całego grona naszych współpracowników. Małżeństwo! Jeśli sprawa nie została jeszcze sfinalizowana, to wybiję jej z głowy ten pomysł!

Peachum  
Pani Peachum

Już myślałam, czy jej nie zabić,  
lub czy nie wygonić jej stąd!  
Mieć córkę, to błąd.  
Kardynałny, niewybaczalny  
dowód głupoty.  
Zrób ją, urodź, ubierz, wykarm -  
i co?  
Będzie żyła jak pasożyt,  
póki w grób cię nie położy.

Córka zawiedzie twoje nadzieje.  
Córka popłynie zawsze pod prąd.  
Mieć córkę to błąd.  
Kardynałny, niewybaczalny  
dowód głupoty.  
Zrób ją, urodź, ubierz, wykarm -  
i co?  
Pójdzie w świat za tym fagasem,  
puści w ruch pieniądze nasze.

Peachum: Ale ty masz obowiązek, moja droga, ostrzec dziewczynę,  
by nie zmarnowała sobie życia i pouczyć ją jak może  
najlepiej wykorzystać swą urodę. Pójdę do niej, wybadam  
ją.

Pani Peachum: Filch! ~~Podaj~~ Podejź tu. Jeśli jakaś niefortunna sesja  
sądu nie przetnie nici twojego życia, chłopcze, prze-  
powiadam ci zaszczytne miejsce na kartach historii.  
Ocalę cię od powieszenia Filch. Ale posłuchaj mnie  
mój chłopcze. [Tylko nie kłam, bo wiesz, że nienawidzę  
łgarzy.] Czy wiesz coś o związku pomiędzy kapitanem  
Macheath a naszą Polly?

Filch: Proszę mnie o to nie pytać, szanowna pani, nie mogę  
być bowiem nielojalny ani wobec pani, ani wobec panny  
Polly, a obiecałem jej, że dochowam tajemnicy.

Pani Peachum: Ale kiedy w grę wchodzi honor naszej rodziny...

Filch: Panna Polly zamieni mi życie w koszmar, jeśli dowie się kiedykolwiek, że pani to powiedziała.

Pani Peachum: Chodź, poczęstuję cię kieliszkiem czegoś bardzo dobrego. Tę butelkę chowam tylko dla siebie.

MACHEATH

śpiew

Roly, Poly, Poly,  
 najpiękniejsza Polly!  
 /pauza na powitanie/  
 Jestem, przyjechałem  
 strasznie umęczony.  
 Teraz mów mi szybko,  
 moja złota rybko,  
 czy twój ptaszek mały  
 nie został zdradzony.

POLLY

Ach, mój ptaszku miły,  
 śluby zwyciężyły.  
 Moje martwe usta  
 ciebie nie zdradziły.

A me wierne ciało,  
 jak kamień zostało,  
 najdroższego ptaszka  
 nigdy nie zdradzało.

M. No to chwała Bogu,  
 bo chyba z żalości  
 musiałbym tu komuś  
 porachować kości.

P Ach, mój ptaszku ukochany,  
 jakież to wspaniałe,  
 widzieć, że mnie bardziej kochasz,  
 niż gdy wyjeżdżałeś!

M Możesz wątpić w wiele rzeczy:  
 w honor mój, w odwagę w boju,  
 ale moją hardą miłość ~~zostaw~~  
 zostaw wreszcie raz w spokoju!

Jeśli chciałbym cię opuścić,  
 jeśli taka myśl mi błyśnie,  
 albo coś w podobnym stylu,  
 niech mnie jasny dunder świesnie!

P Jak ty pięknie się wysławiasz!  
 Jaki miód ci płynie z trzewi!  
 Przed logicznym twym wywodem  
 każda ma wątpliwość skrwi.

I w ten sposób przekonana /klęka/  
 gnę przed tobą swe kolana  
 i nie zwątpię w twe kochanie,  
 gdy też klękiesz na kolanie.

M /klęka/ M. śpiewa, P. towarzyszy mu robiąc popisy  
 wokalne bez słów.

Dotąd byłem niby pszczoła  
 - z kwiatka na kwiatek -  
 - z kwiatka na kwiatek -  
 Każdy kwiatek ślicznie woła  
 - z kwiatka na kwiatek -  
 bęc

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Lecz dopiero głos aniła  
- z kwiatka na ~~kwiat~~ kwiatek -  
- z kwiatka na kwiatek -  
przykuć mnie do ~~miejsca~~ ~~zdołał~~.  
- z kwiatka na kwiatek -  
bęc

Wyciąć Peachuma

Polly: Wiem nie gorzej niż każda z wytwornych dam jak najlepiej zrobić użytek z własnych przymiotów i wykorzystać swego mężczyznę. Kobieta potrafi postępować w sposób wyrachowany nawet jeśli nigdy nie bywa na dworze ani w wytwornym towarzystwie. Mamy to w swej naturze. Papo! Jeśli pozwałam kapitanowi Macheath na to czy owo, to ten oto zegarek oraz inne trwałe dowody jego sympatii świadczą, że nie robię tego bezinteresownie.

Peachum: Wiesz Polly, że nie mam nic przeciw temu byś flirtowała z klientami w trakcie ubijania interesów. Ale jeśli odkryję, że dałaś się wystrychnąć na dudka i wyszłaś za mąż głupi tłuku, poderżnę ci gardło jak nędznej dziwce.

P. Peachum: Ta dziewczyna jest mężatką, mój mężu.

Peachum: Kapitan z pewnością sądzi, że wraz z nią zdobędzie fortunę.

P. Peachum: [ Czy jesteś w stanie utrzymać męża ty kretynko, łożyc na jego gry hazardowe, jego dziwki, jego pijaństwa? ] Skoro już koniecznie chciałaś wyjść za mąż, to czy musiałaś wprowadzać do naszej rodziny opryszka?

Peachum: Nie pozwól kochana, by gniew skłonił cię do przekroczenia granic przyzwoitości. Przecież kapitan uważa się z tytułu swej rangi wojskowej za gentelmana. Powiedz mi ty dziwko czy straciłaś już cnotę?

P. Peachum: Przy jej szczęściu mogła równie dobrze wyjść za człowieka z wyższych sfer. Tak, mogłaś! I taki pech ci się przydarzył, ty mizdrząca się dziwko!

Peachum: Czy naprawdę wyszłaś za mąż, czy tylko się zadurzyłaś? Odpowiadaj, bo zmuszę cię do przyznania się, wyduszę z ciebie odpowiedź!

TERCET POLLY - PEACHUM - PANI PEACHUMPOLLY

Nie nakazuj,  
 bo nie ma miłości z nakazu.  
 Nie zakazuj,  
 bo zakaz nie zmieni niczego.  
 I odwrotnie -  
 - rozkażesz - estygnie od razu.  
 Gdy zabronisz -  
 - namiętność urośnie od tego.  
 On mnie tulił, całował  
 i to było tak słodkie,  
 że musiałam mu ulec,  
 a ponieważ go lubię,  
 więc uznałam natychmiast,  
 choć, jak widzę, pochopnie,  
 że będziecie źli na mnie,  
 jeśli go nie poślubię.

PANI PEACHUM

A więc wszystkie nadzieje stracone  
 i rodzina na straty już poszła!

PEACHUM

A Macheath wyśle nas na postronek,  
 aby w spadku majątek nasz dostać.

POLLY

Przecież wyszłam za niego z miłości,  
 nie dla zysku i nie dla kariery.  
 Spodziewałam się waszej radości,  
 akceptacji życzliwej i szczerzej.

symultanaPEACHUM

Lis ci ukradnie kury,  
 kurwa zrujnuje zdrowie,  
 żona odbierze spokój,  
 córka zawróci w głowie.

Złodziej ukradnie wszystko,  
 stół, krzesła i talerze,  
 ale to w rezultacie  
 tylko drobne kradzieże.

Lecz gdy cię złapie prawnik,  
 czy to ślub, czy to rozwód,  
 pochłonie twe pieniądze  
 i już nie wyjdiesz z sądu.

PANI PEACHUM

Kocha, kocha, ona kocha!

Kocha, kocha, ona kocha!  
 Coraz gorzej!

Kocha, kocha, ona kocha!  
 Coraz gorzej, nie wytrzymam!

Peachum: Widzisz ty niedobra dziewczyno do jakiego stanu doprowadziłaś swoją matkę! Kieliszek czegoś mocniejszego, natychmiast! Jakże ta biedna kobieta wzięła to sobie do serca!

Polly: Jeszcze jeden kieliszek Filch! Moja matka kiedy jest w kiepskim stanie pije zawsze na drugą nogę.

Peachum: Ty zdziro, teraz to jedyna pociecha jaka jej pozostała!

P. Peachum: Polly! Mogłaś ograniczyć się do pieszczot i pocałunków. Trzymając mężczyzn na dystans przyciągasz ich do siebie.

Polly: Ale on mnie tak pieścił i tak mi było z nim dobrze, że musiałam zrobić to, co zrobiłabyś i ty.

P. Peachum: Ale nie z bandytą, ty żałosna dziwko.

Peachum: Filch! Opanuj się moja droga. Mam pomysł, dzięki które mu sprawy nychło znów ułożą się po naszej myśli. Czemu jesteś taka smutna Polly? Co się stało to się nie odstanie, więc musimy wszyscy starać się jakoś z tym pogodzić.

P. Peachum: Polly, wybaczam ci na tyle, na ile kobieta potrafi wybaczyć innej kobiecie. Twój ojciec za bardzo cię kocha ty smarkulo.

Polly: A więc wszystkie moje zmartwienia się kończą.

P. Peachum: To doprawdy niezwykle trafne stwierdzenie w ustach kobiety, która właśnie wyszła za mąż.

MOJ STATEK PEYNAŁ ---

Peachum: Wracajmy do naszych spraw Polly. Jak zamierzasz teraz żyć moje dziecko?

Polly: Tak jak inne kobiety ojczce. Z pracy mojego męża.

Peachum: I nie przychodzi ci do głowy to, o czym myśki większość zamężnych dam?

Polly: Nie wiem co masz na myśli, ojczce.

Peachum: Wdowieństwo i wdowi spadek.

Polly: Ależ ja go kocham, ojczce; więc jakże bym mogła myśleć o rozstaniu z nim.

Peachum: Przecież na tym polega cały sens umowy małżeńskiej. Znajdź mi kobietę, która zechciałaby trwać w małżeństwie, gdyby nie mogła w każdej chwili zostać wdową. Jeśli i ty masz takie poglądy, Polly, to myślę, że ten związek nie jest tak bardzo nierozsądny.

Polly: Muszę cię prosić, byś wyraził się jaśniej.

Peachum: Zgódź się złożyć przeciw niemu zeznanie podczas następnej sesji sądu i od razu zostaniesz bogatą wdową.

Polly: Co, mam zamordować człowieka, którego kocham?

Peachum: Ależ Polly! Co ta sprawa ma wspólnego z morderstwem? Skoro musi do tego dojść prędzej czy później, myślę, że sam kapitan wolałby, żebyśmy to my dostali nagrodę za jego śmierć, a nie ktoś obcy. Polly, przecież kapitan wie, że jego zawód polega na rabowaniu, a nasz m. in. na wydawaniu rabusiów w ręce sprawiedliwości; każdy powinien robić to, do czego ma powołanie. Więc nie ma tu mowy o jakichś złych intencjach.

Pani Peachum: Ty musisz posłać go na szubienicę córko, bo tego wymaga twój obowiązek wobec rodziców.

Polly

Peachum i Pani Peachum

Jeśli go zabijecie,  
wkrótce dowiecie się,  
że sznur na jego szyi  
udusi także mnie.

Musi na niego donieść  
To jest sine qua-non.  
Albo jej przebaczymy,  
albo na zawsze won.

Pani Peachum: Nie możemy liczyć na Polly. Musimy sami postawić go w stan oskarżenia.

Peachum: Masz rację, musimy przede wszystkim dbać o własne bezpieczeństwo. Zostanie zgładzony.

Polly

Kto obmyślił ten świat szalony,  
gdzie żona męża do zguby ~~z~~ pcha?  
Nie zostanę bez niego tu w złym śnie,  
ani dnia.  
Bo dla nas jest tam  
lepszy świat.

Już nic nie zdoła was przekonać  
i śmierć na zawsze złączy nas.

Mąż i żona, umrzemy razem,  
gdy los tak zrządzi i przyjdzie czas.  
Nie zostanę bez niego tu, w złym śnie,  
ani dnia.  
Bo dla nas jest tam lepszy świat.

Już nic nie zdoła was przekonać  
i śmierć na zawsze złączy nas.

157  
~~Leć dopiero głos anioła  
- z kwiatka na kwiatek -  
- z kwiatka na kwiatek -  
przykuć mnie do miejsca zdołał.  
- z kwiatka na kwiatek -  
bęc.~~

POLLY

~~MOWI~~

~~/Wstaje/ Gdybyś został skazany na zesłanie, to oczywiście nie zostawiłbyś  
mnie samej, prawda najdroższy?~~

MACHEATH

~~/Wstaje/ Czy istnieje jakaś siła, jakaś potęga, która mogłaby mnie od  
ciebie oderwać?~~

SPIEWA

~~Czy jest taka moc, taka siła,  
by ciebie i mnie rozłączyła?  
Czy jest w świecie taki idiota,  
by mógł między nas się zamotać?~~

1. M. Bo prędzej się niebo zawali,  
sobota się stanie niedzielą,  
kobieta swych cnót nie pochwali,  
niż mnie od ciebie oddzieli.

2. A. 11 A gdyby się tak przytrafiło,  
że nas na Grenlandię przemieszcza,  
to jeszcze gorąco by było  
od ciepła twojego i pieszczot.

3. 5 A jeśliby kołdrę lodową  
mróz wielki do spania nam utkał,  
to kołdra by była za ciepła,  
a noc polarna za krótka.

4. 2. Pi A jeśli na ciężkie roboty  
do Indii by mnie odesłali,  
to jeszcze od zmierzchu do rana  
bez przerwy byśmy się kochali.

M Niechybnie od zmierzchu do rana  
byś była non-stop całowana  
i wszystko by było bez przeszkód  
na nowo od rana do zmierzchu.

5. 3. P A ja bym cię chętnie pieściła  
i wszystko olegle czyniła  
i wszystko by było wspaniałe  
w potwornym, niezmiernym upale.

M Skoro tak się nawzajem kochamy,  
jeszcze dziś w wielki świat wyjeżdżamy.

POLLY

MOWI

Tak, pojechałabym z tobą. Ale... och! jak ja mam ci to powiedzieć?  
Czeka mnie rozłąka z tobą. Musimy się rozstać.

Macheath

Rozstać? Jak to?

Polly: Musimy, musimy. Papa i mama sprzysięgli się na twoje życie. Właśnie w tej chwili cię poszukują. Przygotowują zeznania przeciwko tobie. Twoje życie wisi na włosku.

Macheath: Ależ jestem idiota!

Kochanie, moja ręka i moje serce są tak bardzo przy-  
mocno przykute do twojej ręki i twego serca, że nie  
potrafię się od ciebie oderwać.

Polly: Ale mój papa może cię uwięzić, a wtedy stracę ostatnią  
iskrę nadziei. Być może za kilka tygodni będziemy się  
mogli połączyć na nowo. Czy odezwiesz się do swojej  
Polly?

Macheath: A zatem muszę odejść.

Polly: A czy rozłąka nie stępi twojej miłości?

Macheath: Jeśli wątpisz w moje uczucia, pozwól mi zostać i za-  
wisnąć na szubienicy.

Polly: Ach, jakże się boję. Drzę cała! Idź, ale kiedy niebez-  
pieczeństwo minie wróc, bo będę nieszczęśliwa aż do  
twojego powrotu.

Macheath: Jak skąpy bankier, gdy pożyczony  
na marny procent wielką sumę,  
długo namyśla się i liczy  
i wciąż nerwowo żuje gumę.

A potem gryzie swe paznokcie  
i z niepewnością zwrotu czeka.  
Czy dziwić może kogokolwiek,  
że swe odejście tak odwlekam?

Polly: Jak mały chłopiec, gdy mu ptaszek  
najukochańszy z rąk wyleci,  
~~ta~~ tak ja się zatkam i zapłaczę,  
bo mego serca czuję sprzeciw.

# WEJŚCIE ZŁODZIEI

## SCENA IV

Ben: Powiedz mi proszę, Mat, co stało się z twoim bratem. Nie widziałem go od powrotu z zesłania.

Mat: <sup>biedaczysko</sup> Tom miał poważny wypadek i nie udało mi się go ocalić przed tymi zawszonymi szubrawcami lekarzami. Teraz, biedaczysko leży w szpitalu...

Ben: A więc wygląda, że jego godzina wybiła.

Mat: <sup>Rozdaliśmy</sup> ~~panowie, wyznaczyliśmy~~ sobie zadania na najbliższy dzień. Oby sprzyjało nam wszystkim szczęście.

Swiat jest zachłanny, a ja nienawidzę zachłanności. Ludzie pazerni postępują jak sroki, kradną cenne przedmioty, którymi nie potrafią się cieszyć; chcą tylko ukryć je przed oczyma bliźnich. <sup>TO ONI SĄ RABUSIANI OKRADAJĄCYMI LUDZKOŚĆ</sup> ~~To oni są rabusiami okradającymi ludzkosć~~, pieniądze bowiem winny należeć do ludzi rozrzutnych i hojnych. Cóż jest zatem złego w odbieraniu gotówki komuś, kto nie ma dość fantazji by ją właściwie wykorzystać?

Jemmy: Dlaczego prawa wymierzone są przeciw nam. To, co zdobywamy, panowie, słusznie nam się należy, na mocy prawa siły.

Jack: Gdzież znaleźć można drugie podobne grono filozofów, z których każdy, co do jednego, potrafi wznieść się ponad lęk przed śmiercią.

Wat: Mądrych i prawych ludzi.

Robin: Mężczyzn o wypróbowanej odwadze i niewyczerpanej przedsiębiorczości.

Ned: Czy jest wśród nas choćbyjeden, który nie oddałby życia za przyjaciela?

- Harry: Czyż jest choć jeden, który zdradziłby go dla własnej korzyści.
- Sam: Spróbujcie znaleźć wśród bywalców dworu grupę ludzi, którzy mogliby powiedzieć to o sobie.
- Tom: My uwalniamy naszych bliźnich od ciężących im nadmiernie dóbr doczesnych.
- Ben: Jesteśmy zwolennikami sprawiedliwego podziału dóbr na tym świecie, ponieważ każdy ma prawo cieszyć się życiem.

B Ó J K A

*WYWIADY*

- Macheath: Cóż za miłe spotkanie panowie. Byłem sercem z wami od dawna, ale zatrzymała mnie nieprzewidziana przygoda.  
Filch!

Mat: Czy będę miał <sup>zaszczyt</sup> ~~zaszczyt~~ udać się z panem dziś wieczorem na przejażdżkę? Wypijam od czasu do czasu kielicha z woźnicami dyliżansów, by zyskać ich przyjaźń i pociągnąć ich za język. Wiem więc, że niebawem drogą od zachodu nadjadą godni uwagi pasażerowie

Macheath: Tak wiem. Miałem wziąć udział w tej akcji, ale...

Mat: Ale co, panie?

Macheath: Przykro mi, nie mogę.  
Czyżby ktoś wątpił w moją odwagę?

Harry: Wszysey byliśmy jej świadkami.

Macheath: W mój honor albo lojalność wobec spółki?

Ben: Mogę za nie ręczyć.

Macheath: Czy przy podziale naszych zdobyczy kiedykolwiek okazałem chciwość lub niesprawiedliwość?

Jemmy: Wnoszę z tych pytań panie, że coś cię trapi. Czyżbyś podejrzewał któregoś z nas?

Macheath: Ufam wam wszystkim ~~nie~~ bezwzruszenie, panowie jako ludziom honoru, których cenię i szanuję. Człowiekiem, na którego powinniśmy zwrócić uwagę jest Peachum.

Mat: Czyżby szykował jakieś świństwo?

Ben: On nic nie wie o naszym spotkaniu.

Mat : Wpakuję mu kulę w łeb.

Macheath: ~~Przekonajcie~~ <sup>Błagam</sup> was panowie, działajcie z umiarem i w sposób dyskretny. Bez niego nie będziemy mogli robić interesów. Jest człowiekiem znającym świat, a dla nas niezbędnym pośrednikiem. Doszło między nami do drobnej różnicy zdań i dopóki nie zostanie ona załagodzona, będę zmuszony trzymać się od niego z daleka. Ale moje osobiste spory nie mogą mieć niekorzystnych skutków dla mych przyjaciół. Musicie nadal działać w myśl jego zaleceń, bo gdy tylko odłączymy się od niego zbankrutujemy.

Sam: Przyznaję, że dobry paser jest równie potrzebny złodziejowi jak stręczyciel kurwie.

Macheath: Przekonajcie go, że porzucę naszą spółkę, z którą nigdy się nie rozstanę, chyba że równocześnie z życiem. Będę się z wami nadal spotykał. Za jakiś tydzień lub dwa pewnie się pogodzimy.

Mat: ~~Zastosujemy się~~ Zastosujemy się do twych wskazówek. Ale teraz najwyższy czas byśmy pospieszyli do swych rozlicznych obowiązków. A więc żegnamy cię do wieczora.

Macheath: Żałuję, że nie mogę wam towarzyszyć. Życzę wam powodzenia.

Idźmy teraz kraść,  
idźmy kraść,  
idźmy wreszcie kraść.

Już najwyższy czas  
konie brać,  
kule w lufy kłaść.

Nasze kule ołowiane

w złoto będą przetapiane.

Idźmy teraz bić,  
idźmy bić,  
idźmy wreszcie bić.

Kradzież odświeża, kradzież odradza,  
kradzież poprawia samopoczucie,  
nowe wartości w życie wprowadza,  
setki nie znanych gdzie indziej uciech.

Macheath: Kocham kobiety. I tak jak człowiek, który kocha złote monety nie zadowolony się posiadaniem jednej, tak i ja nie mogę być szczęśliwy z jedną kobietą. Nasze miasto winne mi wdzięczność, bowiem przysporzyłem mu tylu kobiet o otwartych sercach, ilu żołnierzy wcieli do armii dobrego oficera werbunkowego.

^ Kobiety. Nic tak jak one nie rozjaśnia mego umysłu.

Nawet pieniądze nie są dla mnie tak silnym kordialem.

^ Witam drogie panie! Pani Coaxer! Wyglądasz <sup>pani</sup> dziś czarująco. Ale niech pani nie poprawia swej doskonałej urody przy pomocy szminek. Dolly Świntuszka! Pocałuj mnie ty ładniczko; czy jesteś w równie rozwiązłym nastroju jak zawsze? Jesteś ciągle tak zajęta kradzieżą ~~na~~ serc, że brak ci czasu na kradzież czegokolwiek innego! Ach Dolly, ty zawsze będziesz kokietką. Pani Vixen! Jestem pani wielbicielem! Zawsze przepadałem za kobietami odznaczającymi się inteligencją i charakterem. Są czarującymi kochankami, ale zupełnie nie nadają się na żony. Sprzedajna Betty! Podejdz tu panienko. Nadal tyle pijesz? Lepiej ograniczaj się do dobrego pożywnego piwa, bo prawdę mówiąc, Betty, mocne trunki zrujniają ci z czasem zdrowie. Zostaw je kobietom z wyższych sfer.

Ach! Moja piękna knajpiana Jenny! Jak zawsze powściągliwa i skromna! Ale nie pruderyjna - bo nawet wysoko urodzone damy tym bardziej są bezwstydne, im bardziej wyglądają na święte. Ach, ty kochana, zręczna hipokrytka!

Pani Slammekin! Jak zawsze uroczo lekkomyślna!

Wszystkie wytworne damy, świadome swej urody, lubią skąpe stroje. Ale jak widzicie Suky Elegantka zaprzecza swym wyglądem temu co powiedziałem. Wkłada na siebie wszystkie zdobyte części garderoby. Suky! Z ciebie ~~skryba~~ żyje chyba z tuzin drobnych sprzedawców odzieży.

Bezwstydna Molly! Lubię dziewczyny o otwartym sercu. Masz w sobie uroczą pewność siebie panienko, i jesteś podatna na pieszczoty jak kotka. <sup>(A)</sup> "Skoro miłość karmi się muzyką, pragnę muzyki słuchać do przesyty"

Grajcież panowie, a wy, moje panie zajmijcie należne miejsca.

MACHEATH Z CHOREM PROSTYTUTEK /scena burdelowa/MACHEATH

Mężczyźni działają,  
 mężczyźni handlują;  
 przedmioty, towary sprzedają, kupują.  
 Lecz wszyscy was łakną i was potrzebują,  
 bo towar nad towar -  
 to wy.

CHOR

Największa sztuka, to dobrze się sprzedać.  
 Dobrze się sprzedać,  
 lepiej się sprzedać.  
 Temu,  
 tamtemu,  
 każdemu się sprzedać.  
 Za złoto,  
 za miłość  
 obiecać a nie dać.

Ty kochaj mnie.  
 Ja kocham cię.  
 Dotykaj mnie.  
 Przytulaj mnie.  
 I całuj mnie, całuj,  
 powoli, pomału,  
 bo towar nad towar -  
 to ja.

MACHEATH

Trzeba się spieszyć,  
 bo czas nas pogania.  
 Brzydotę, szpetotę ujawnia, odsłania.  
 Lecz jeszczeście piękne i warte kochania.  
 Bo towar nad towar -  
 to wy.

CHOR

Największa sztuka .... itę.

MACHEATH

Jenny, nie kochasz mnie już chyba tak jak dawniej.

JENNY

Niezręcznie mi, panie, okazywać ci swą sympatię wśród tak wielu rywalek. Niech więc o twym postępowaniu zadecyduje twój własny wybór, a nie siła mojej zachęty.

SPIEW /wyliczanka/

Przyszedł kogut do swych kur.  
 Wygłodzony wrócił z gór.  
 Dziś wybierze z kobiet swoich  
 tę, która go zaspokoi.  
 /Ale jak tu z nich wybierać?  
 Każda śliczna, każda szczera.  
 Każda robi to tak świetnie,  
 delikatnie i dyskretnie!  
 Więc decyduj, ślepy losie,  
 zagraj wszystkim nam na nosie.  
 Dzisiaj miłość ta dostanie,  
 która wygra losowanie./

Enc, due, raz dwa, trzy,  
dzisiaj szczęśliwa będziesz ty!  
I jeszcze ty!  
I znowu ty!  
I jeszcze  
jeszcze  
jeszcze  
ty!

MACHEATH

Ty kochaj mnie..  
Ja kocham cię.  
Dotykaj mnie.  
Przytulaj mnie.  
I całuj mnie,  
całuj,  
powoli, powoli.

JENNY

I jeszcze ty!  
I znowu ty!  
I jeszcze, jeszcze, jeszcze Ty!

/ew. dalsze powtórki w/g potrzeby/

---

KONIEC SCENY:

MACHEATH Chętnie pójdę i umrę i już.  
Bo mnie wkurzyły te baby szarpane.  
Chyba nieśle skrzywiony mam gust  
żeby wybierać,  
żeby wybierać,  
żeby wybierać wśród takich kochanek.

Pani Slammekin: Mam nadzieję, droga pani Coaxer, że pani ostatnie wizyty w sklepach bławatnych przyniosły bogate ~~związki~~ żniwo.

Pani Coaxer: Mamy tylu nielegalnych konkurentów...

Molly: Droga pani! Z pewnością nikt nie może się z panią równać w dziedzinie koronek.

Pani Coaxer: Jeśli jakaś kobieta przewyższa zdolnościami inne damy, to z pewnością można to powiedzieć o Knajpianej Jenny. Choćby miała do czynienia z najbardziej atrakcyjnym mężczyzną, potrafi opróżnić mu kieszenie z tak zimną krwią, jakby tylko pieniądze sprawiały jej przyjemność.

Jenny: Nigdy nie przychodzę do knajpy z mężczyzną, lecz z szansą na zrobienie <sup>interesu</sup> ~~interesu~~. Ale gdybym miała taki urok jak pani...

Macheath: Jenny, jesteś kochaną dziewczyną...

Pani Slammekin: Jacy mężczyźni są najlepszymi partnerami dla kobiet pozostających na ich utrzymaniu?

Dolly: To zależy od tego na kogo się trafi.

Pani Slammekin: Ja proszę pani pozostawałam kiedyś na utrzymaniu Żyda i muszę powiedzieć, że pomijając ich religię, traktują oni kobiety bardzo dobrze.

Pani Vixen: Pozwólcie sobie powiedzieć, moje panie, że eleganccy

studenci też mają swoje uroki.

Jenny: Panie kapitanie, przy takim szczęściu, jakie sprzyjało panu dotąd na drogach, musiał pan zdobyć ogromną fortunę.

P. Coaxer: Na drogach w istocie sprzyjało mi ~~szczęście~~ szczęście, ale wszystko przetrwonik przy stoliku karcianym.

Suky: Gdy przegrywasz pieniądze, jest to strata dla wszystkich kobiet. Hazard odrywa cię od ich towarzystwa. Jakże czule potrafiłabym cię pieścić.

Macheath: Wy rozpustne baby!

Jenny: Muszę cię pocałować.

Peachum i Policjanci - wjazd samochodu

Peachum: Jest pan aresztowany, sir. Proszę udać się z tymi panami do więzienia w ~~Newgate~~ Newgate.

Macheath: A więc to ukartowana sztuczka, co Jenny? Nie wolno wam ufać. Jesteście bestie, jędze, harpie, furie, kurwy!

Najchętniej umarłbym od razu  
Lub wcale na świat nie przychodził.  
Te baby twardsze są od głazu  
I gorsze od klęski powodzi.

Peachum: Najwięksi bohaterowie ponosili klęski przez kobiety. Ale żeby oddać im sprawiedliwość, muszę przyznać, że są miłymi stworzeniami; gdybyśmy tylko mogli im ufać. Moje damy, ten

gentelman mieszka odtąd w Newgate. Panowie, odprowadźcie kapitana do jego nowej kwatery.

Moje damy, dopilnuję, żeby wypłacono wam wynagrodzenie.

Pani Vixen: Posłuchaj Jenny, uważam, że powinniśmy równo podzielić między siebie wynagrodzenie.

~~siebie wynagrodzenie.~~

Pani Coaxer: - Myśle, że pan Peachum zna mnie wystarczająco długo, by mieć do mnie takie samo zaufanie jak do ~~niektórego~~ Jenny.

Pani Slammekin: - Wiem na pewno, że co najmniej trzech spośród mężczyzn, którzy trafili przez niego na szubienicę ~~w ciągu~~ ~~ostatniego roku~~, powinien zapisać na moje konto, jeśli jest człowiekiem sprawiedliwym.

Dolly: - Pani Slammekin, to nie fair. Wie pani przecież, że jeden z nich został ujęty leżąc w łóżku ze mną.

Jenny: - Jeśli idzie o kubek ponczu, czy poczęstunek, to sądzę że ~~Wystrojona~~ Sucky podziela moje zdanie i chętnie was nimi podejmie. Ale poza tym, moje panie, nie możecie liczyć na naszą hojność.

Peachum: *Panie* ~~Moje~~ ~~do~~ ~~tego~~ ~~żęty~~ ~~u~~ ~~prze~~ ~~czem~~ ~~u~~ ~~dm~~

Pani Slammekin: - Droga pani...

Dolly: - Ależ za nic na świecie...

Pani Slammekin: - Przecież nie mogę...

Dolly: - Jak pragnę zbawienia, madame...

Pani Slammekin: - A zatem muszę tu zostać przez całą noc...

Dolly: - Skoro pani tego ode mnie żąda...

## więzienie w Newgate

## MUZYKA

Lockit: Witam pana szlachetny kapitanie. Nie był pan moim lokatorem już od półtora roku. Zna pan nasze obyczaje, sir. Musimy pana przyozdobić. Podajcie kajdany. *Akord*

Macheath: Te, panie Lockit wydają się najcięższe z całego zestawu. Jeśli pan pozwoli to wolałbym inną parę.

Lockit: Niech pan posłucha, kapitanie, my najlepiej wiemy co pasuje na naszych więźniów. Kiedy gentelman traktuje mnie życzliwie, zawsze robię co w mojej mocy by był zadowolony. Mamy je w różnych cenach, od jednej gwinei do dziesięciu, tak by każdy mógł wybrać coś dla siebie.

*Akord*  
Macheath: Rozumiem pana, sir. Chyba tylko właściciele największych fortun mogą sobie pozwolić na to, ~~by~~ by stąd wyjść lub umrzeć jak gentelmani.

Lockit: Widzę, że te lepiej będą pasować na kapitana. Proszę je obejrzeć, sir. Doskonała robota. Jakże precyzyjnie są wykonane. Będą pasować jak rękawiczki. *Akord* Nie wstydziłby się ich nosić nawet najwytworniejszy człowiek w Anglii. Gdybym miał pod swą opieką największego gentelmana w kraju, nie mógłbym wyposażyć go bardziej luksusowo. *Akord*  
A teraz, mój panie, zostawiam cię z własnymi myślami.

~~Macheath~~

~~Czyś walczył, czyś przegrał czyś więzienie~~

1. Czy wolność,  
czy więzienie,  
wszystko jedno gdzie.  
Nie wolno się poddawać,  
trzeba trzymać się.  
Jak pech, to pech  
i chociaż wszystko się skończyło,  
o wiele lepiej,  
na wolności  
by nie było.

2. Od zawsze  
nędzni ludzie  
otaczałi mnie.  
Wciąż życie  
utrudniali  
i życzylili źle.  
Lecz ja walczyłem wciąż  
i byłem ponad wszystko.  
A oni bili, ale bili  
wciąż za nisko.

Ref. Gdy mało jest szans, żeby się przebić,  
gdy mało jest ludzi godnych ciebie,  
gdy życie nie daje ci wszystkiego, czego chcesz,  
nie spuszczaaj z tonu,  
wysoko mierz.  
Gdy więcej byś chciał niż możesz zrobić,  
Gdy wszyscy cię znają ze złej strony,  
gdy zwykły byt nie wystarcza ci i chciałbyś więcej mieć,  
nie schodź z poziomu,  
wysoko leć.

3. Dopadli mnie,  
opadli mnie  
ze wszystkich stron.  
Obsiedli mnie  
zaszczuli mnie,  
że boże broń.  
Lecz nic im z tego,  
bo zrozumieć nie są w stanie,  
że zawsze sobą

im na przekór,  
pozostaną.

4. Sam zawsze byłem,  
jestem sam,  
i pozostaną sam.  
Nikt z nich nie pojmie,  
że swój świat  
i swoje życie mam.  
Lecz cóż mi z tego,  
gdyby nawet to pojęli,  
nikt z nich na pewno  
moich sądów  
nie podzieli.

Ref. Gdy mało jest szans ...

5. Kobiety  
oraz hazard,  
to słabości me.  
Pieniądze wyciągają,  
zawsze zdradzą cię.  
Lecz piękno życia  
w nich zawiera się całego.  
A bez nich nie wiesz,  
po co żyjesz  
i dlaczego.

6. Tego mi szkoda,  
bo co piękne,  
mogło dalej trwać.  
A tak po wszystkim  
dawno jest  
i już skończona gra.  
Mówi się trudno,  
pech to pech  
i nie ma rady.  
Nawet najlepszych  
gubią czasem  
złe układy.

Ref. Gdy mało jest szans ...

Macheath: Ale oto Lucy. Jakże cholernie przykry zgotowałem sobie los. Nie dość, że jestem więźniem jej ojca, to jeszcze dopóki mnie nie powieszą będę musiał słuchać wyrzutów tej dziewczyny, która uważa, że ponoszę winę, za jej niepowodzenia.

Lucy: Ty !

Macheath: Obiecałem jej małżeństwo. Cóż znaczy ~~obietnica~~ obietnica dana kobiecie?

Lucy: Ty !

Macheath: Jeśli jednak Lockit wie o całej sprawie to istotnie czekają mnie ciężkie czasy!

Lucy! Ty!

Macheath: Lucy! Lucy! Lucy!

Lucy: Ty! Czy nie widzisz, że jestem zmuszona dźwigać brzemie wstydu, którym ty mnie obdarzyłeś? *Z przyjemnością widziałabym cię na torturach!*

Macheath: Czyż nie budzi się w tobie współczucie, ~~droga Lucy~~ ani litość, droga Lucy, gdy widzisz swego męża w takim położeniu!

Lucy: Męża!?

Macheath: Możemy sobie szczerze powiedzieć, moja droga, że spełni-  
liśmy wszystkie wymogi z wyjątkiem formalnych. Przyja-  
ciele nie powinni <sup>upierać się</sup> ~~upierać się~~ przy ceremoniałnych  
obrzędach. Słowo człowieka honoru jest równie dobre  
jak podpisane przez niego zobowiązanie.

Lucy: Że też wy wszyscy wspaniali mężczyźni tak lubicie obrażać kobiety, które pozbawiliście czci.

Macheath: Zachowaj tylko cierpliwość, moja droga, a przy pierwszej sposobności zostaniesz moją żoną w sposób tak oficjalny jak tylko zechcesz.

Lucy: Więc myślisz, że nie wiem nic o twoim romansie z panną Polly Peachum?

Lucy:	Macheath
Jesteś tylko zdrajcą!	Lucy, Lucy!
Zdrajcą i oszustem!	Nie!
Nędzną małą pluskwą!	A!
Niczym!	O!
Zerem!	E !
Okłamałeś swoją Lucy, oszukałeś!	Niezupełnie!
Odebrałeś cnotę!	Tak! Tak!
Godność! Godność!	Boże, Boże! Z tym już gorzej, z tym już gorzej!
A na koniec, bez osłonek wzięłeś sobie inną żonę, inną żonę!	

Macheath: Ależ Lucy, nie jesteś chyba tak głupia, aby być zazdrosną o Polly?

Lucy: Czyż nie jesteś z nią żonaty, ty bydlaku?

Macheath: Żonaty! A to dobre! Ta dziewczyna rozpowiada to tylko po to, by ci dokuczyć i by pozbawić mnie w twoich oczach dobrej opinii. To prawda, że odwiedzam jej dom, gawędzę

z nią, mówię jej, jak przystało gentelmanowi, tysiące nic nie znaczących rzeczy, a wszystko to po to, by się rozerwać.

A teraz ta głupia wiedźma papie, że jestem z nią żonaty. Naprawdę, droga Lucy, te wybuchy gniewu mogą zaszkodzić kobiecie w twoim stanie.

Lucy: Kapitanie. Mimo wszystkich twych zapewnień wiem dobrze, że panna Polly pozbawiła cię możliwości dotrzymania danej mi obietnicy.

Macheath: Aby przekonać cię o mej szczerości, oświadczam, że jeśli tylko znajdziemy księdza, bez wahania wezmę z tobą ślub. A znam konsekwencje posiadania dwóch żon jednocześnie.

Lucy: Wystarczy, że cię powieszają, a pozbędziesz się obu za jednym zamachem.

Macheath: Gotów jestem, droga Lucy, sprawić ci tę przyjemność. Cóż więcej powiedzieć może człowiek honoru?

Lucy: Więc nie jesteś z nią żonaty?

Macheath: Wiesz Lucy, ~~ta~~ ta dziewczyna jest ogromnie zarozumiała. Wystarczy by mężczyzna odezwał się do niej uprzejmie, a ona zaraz sądzi, że należy on do niej na zawsze.

MACHEATH - LUCY /Tekst Lucy drukowanymi. Ta sama melodia  
co poprzednio./

Ta dziewczyna nie ma wstydu.  
nawet nie jest ładna. NIE!  
Ani zgrabna! JESZCZE CZEGO!  
Więc jak mógłbym z nią ten-tego?

Chyba nigdy nie widziała  
siebie w lustrze! TO MOŻLIWE!  
Postarzała się i zbrzydła.  
NIE UŻYWA NIGDY MYDŁA.

I ta siksa rozpowiada,  
że za męża mnie posiada!?

Lucy: Idzie mój ojciec. Może uda się znaleźć więziennego kape-  
lana i sprawdzić czy dotrzymasz słowa. ^  
Pragnę bowiem gorąco stać się uczciwą kobietą.



Lockit: W każdym innym towarzystwie taka wypowiedź mogłaby ci zaszkodzić, bracie. Błagam cię, naucz się być bardziej ostrożnym.

Peachum: Co do Neda Złodziejaszka - nie ulega wątpliwości, bracie Lockit, że potraktowano go niesprawiedliwie. W zamian za pewne świadczenia obiecałeś mi bezkarność jeszcze podczas najbliższej sesji lub dwóch.

Lockit: Panie, Peachum, nikt dotąd nie kwestionował mojego honoru!

Peachum: Kiedy raz postąpimy niehonorowo, nasz interes upadnie panie Lockit.

Lockit: I któż mnie o to oskarża, bracie Peachum?

Peachum: Nie gorączkuj się, bracie Lockit.

Lockit: Ten kto stawia pod znakiem zapytania mój honor, naraża na szwank moje zarobki, a tego nie będę tolerował!

Peachum: Skoro już skłoniłeś mnie do mówienia, muszę ci też ~~powiedzieć~~ powiedzieć, że pani Coaxer zarzuca ci przywłaszczenie należnych jej sum za informacje, które doprowadziły do ujęcia Kędzierzawego Hugh. Doprawdy, musimy punktualnie płacić, bo inaczej nie będziemy otrzymywać informacji.

Lockit: Ty, Peachum! Jak śmiesz tak do mnie mówić, do człowieka który ocalił cię od szubienicy!

Peachum: Jeśli mnie powiesz, to za uwolnienie tego świata od skończonego łajdaka!

Lockit: Ta ręka zastąpi stryczek, na który zasługujesz i udusi cię, kundlu!

Peachum: Bracie!

Lockit: Bracie!

Peachum: Postępujemy niesłusznie, obydwaj stracimy na tej kłótni, każdy z nas może posłać drugiego na szubienicę. Nie powinienem się tak unosić.

Lockit: A ty nie powinienem być tak zaczepny.

Peachum: We wspólnym interesie, w interesie ~~nas wszystkich~~ wszystkich zainteresowanych powinniśmy się pogodzić. Jeśli powiedziałem coś, co rzuciło cień na twój charakter, proszę o wybaczenie.

Lockit: Bracie Peachum, umiem wybaczyc równie dobrze jak nienawidzić. Podaj mi rękę. Podejrzliwość jest złym przyjacielem.

Peachum: Chciałem ci tylko dać okazję do wytłumaczenia się. Ale teraz muszę wracać do domu. Interesy, bracie Lockit, interesy!

Kundlu!

Lockit: Kędzierzawy Hugh!

LOCKIT, LUCY

Lockit: Skąd przychodzisz córko?

Lucy: Moje łzy wystarczą ci za odpowiedź.

Lockit: A zatem skamlałaś i łasiłaś się do człowieka, który cię zhańbił?

Lucy: Na miłość nie ma rady, nie można jej uleczyć!

Lockit: Naucz się znosić śmierć swego męża jak kobieta rozsądna. Żadna dama nie brałaby ślubu, gdyby nie miała nadziei, że od małżeństwa uwolni ją ludzka śmiertelność. Zachowuj się jak kobieta z charakterem, dziewczyno i okaż ojcu wdzięczność za to, co dla ciebie robi.

LUCY - LOCKIT

symultana

LOCKIT

Zrobimy rach,  
zrobimy ciach,  
zrobimy rach ciach ciach  
i już.

LUCY

A więc to sprawa przesądzona  
i bez szans?

Sznurek na szyjkę  
albo w brzuszek  
ostry nóż.

Więc jednak chcesz tę wielką miłość  
zabrać nam!

Przekonasz się,  
że właśnie cię  
spotyka piękny, szczęsny los.

Jak można darmo przelać tak  
szlachetną krew?

Już dziś to wiesz,  
lecz jeszcze chcesz  
zdławić w twej duszy  
prawdy głos.

O nie, o nie; o nie, onie;  
o nie, o nie! O nie, o nie!  
O nie!

**Lockit:** Nie ma dlańiego ratunku, Lucy. Więc myślę, że powinnaś zachowywać się jak inne wdowy; kup sobie żałobny welon i bądź pogodna. Nie możesz mieć równocześnie męża i jego pieniędzy - więc pociesz się jak możesz, wyciągając z niego ile się da.

Macheath: Lucy! Lucy! Nie ma dziś na miejscu więziennego kapelana.

Lucy: Ale mam nadzieję kochanie, że uspokoisz moje obawy przy najbliższej sposobności.

Macheath: Ależ droga Lucy!

Lucy! Kapitanie, serca mojego ojca nie da się zmiękczyć.

Macheath: A gdybym zdobył pewną sumę. Dochody twego ojca za ułatwianie ucieczek więźniów musiały być w tym roku nańder okazałe. Czy nie sądzisz, że dwadzieścia gwinei mogłoby go poruszyć.

Lucy: Wszystko co można zrobić z miłości przy pomocy pieniędzy zostanie zrobione, bo mój spokój zależy od twego bezpieczeństwa.

LUCY, MACHEATH , POLLY

Polly: Gdzie jest mój drogi mąż? Czyżby wokół tej szyi miał zacisnąć się sznur? Och, pozwól mi zarzucić na nią ręce i udusić cię z miłości. To ja, Polly, twoja żona!

Macheath: Czy kiedykolwiek żył na świecie taki pechowiec jak ja?

Lucy: Czy kiedykolwiek stąpił po ziemi równie niegodziwy szubrawiec?

Polly: Och, kapitanie Macheath! Zostanę przytobie aż do twojej śmierci - żadna siła nie oderwie teraz od ciebie twojej drogiej żony. Ani jednego życzliwego spojrzenia?  
Pomyśl jak cierpi Polly, widząc cię w tym położeniu!

POLLY

1. Choć cię źli ludzie  
w sieć złapali,  
miły ptaszku,  
twoja kochanka  
czeka wciąż na ciebie w gniazdku.  
I opłakuje  
twe odejście nieroztropne  
i oczekuje  
na twój przylot stojąc w oknie,

2. A słońce wschodzi  
i zachodzi nieustannie  
i czas upływa  
w samotności twojej pannie.  
Ach jaki smutek,  
jaki smutek ją pochłania,  
że nie ma ciebie-  
-jej przedmiotu ukochania.

Ref.: Ludzie zaczęli  
wypytywać,  
czemu urodę  
swą ukrywa,  
czemu tai  
i nie daje,  
choć ma.  
Tłum zalotników  
na nią czyha,  
a ona tylko  
czule wzdycha  
ku tamtemu,  
ku jednemu  
cały czas.

3. Twoja gołąbka  
też została uwięziona.  
Sama zaplotła  
wokół siebie swe ramiona,  
Jak pąk zamknięty  
w ciemnym kloszu obumiera  
w oczekiwaniu  
na swojego kawalera.

4. Powiedz, jak długo  
będzie czekać zapłakana.  
Jak długo musi  
żyć bez władcy i bez pana?  
Powiedz, że wrócisz,  
skoro cierpisz tylko dla niej,  
bo ona nie wie,  
czy przetrzyma to rozstanie.

REFREN

Macheath: Te dziewczyny odchodzą od zmysłów. Ja się do nich nie przyznaję.

Lucy: Więc zostałam obrabowana z cnoty bez żadnego odszkodowania?

Polly: Spójrz na mnie! Powiedz - czyż nie jestem twoją żoną?

Lucy: Perfidny ~~ko~~otr!

Polly: Okrutny mąż!

Lucy: Masz dwie żony, niegodziwcze!

Macheath: Jeśli kobieta potrafi powściągnąć swój język, to pozwólcie mi się wytłumaczyć.

Lucy: Ja nie zamilknę!

Polly: Nieszczęścia odebrały mu rozum!

Lucy: Oszukałeś mnie, draniu!

~~Oszukaj mnie!~~

~~Oszukaj mnie! Z przyjemnością zeznawała-  
bym przeciw tobie) ~~...~~  
o... Marle teraz  
o posiadaniu dowodów świadczących o twojej winie. ~~...~~  
~~...~~  
... odwraca się do Polly. SPIEWY~~

LUCY-POLLY

MACHEATH

L. Ty!  
P. Co?  
L. Gadaj!  
P. Co gadaj?  
L. Gadaj i opowiadaj.  
Jak było,  
co było  
i jak się skończyło.  
Kto zaczął,  
kto skończył  
tę miłość-niemłość.

I kto by pomyślał, że z każdą  
z tych kobiet  
Tak pięknie bym życie ułożyć  
mógł sobie!  
Tra la, tra la,  
tra la la la la.

P. To ty! /naciera na Lucy/  
L. Co ja?  
P. To ty zaraz wszystko opowiesz.  
Jak to się zdarzyło,  
gdzie ci się przyśniło,  
czy wszystko zmyśliłaś  
i co ci odbiło?  
L. Chcesz wiedzieć?  
P. Chcę wiedzieć.  
L. To masz! /bija się/

Lecz teraz? Cóż teraz im mogę  
powiedzieć?  
Popatrzeć, pomilczeć i trochę  
posiedzieć.  
Tra la la, tra la la,  
Tra la la la la.

LUCY-POLLY

MACHEATH

P. O ja biedna!  
L. O ja nieszczęśliwa!  
P. Przez niego dostaję!  
L. Za niego obrywam!

Tra la, tra la,  
tra la la la la.

/Obie do Macheatha/

L.P. Ty!

Co ty?

P. To ty wiesz, jak było naprawdę,  
ty możesz mą zazdrość  
bez trudu uleczyć,  
wszystkiemu co mówię  
przypowiedzieć, zaprzeczyć.  
Więc mów,  
no mów!

L. ~~/na stronie/~~

A ja będę patrzeć co tu się wydarzy  
i zgadnę kto kłamie z wyrazu ich twarzy.

Tra la, tra la,  
Tra la la la la ~~/itd/~~

POLLY ~~/gwałtownie przerywa Macheathowi śpiewanie/~~

I ty masz tyle czelności, by nadal się mnie wyrzekać?!

MACHEATH A ty masz tyle czelności, by <sup>wmawiać mi</sup> ~~przekonywać~~ mnie uparcie,  
że jestem <sup>twoim mężem</sup> ~~żoną~~? Uspokój się moja droga Lucy. To tylko  
podstęp Polly, która chce poróżnić mnie z tobą na wypadek  
gdyby udało mi się odzyskać wolność.  
Doprawdy, Polly, ~~nie pora było mi tego podziwu sportu;~~  
za każdym razem, kiedy wspominasz o małżeństwie ja <sup>widzę</sup>  
~~myślę~~ szubienicę

LUCY Doprawdy panno Peachum, sama się pani demaskuje. Poza  
tym postępuje pani po barbarzyńsku, niepokojąc  
mężczyznę w takim położeniu.

POLLY Droga pani, myślę, że zwykła uczciwość winna panią skłonić  
do większej powściągliwości wobec tego mężczyzny,  
zwłaszcza w obecności jego żony.

MACHEATH Ależ Polly posuwasz żarty <sup>but</sup> ~~za~~ daleko!

Lucy: Skoro postanowiła pani wywołać awanturę w więzieniu,  
to chętnie wezwę strażnika, by wskazał pani drzwi.

~~Polly~~

Polly: Pozwól mi z łaski swojej powiedzieć ci, moja pani, że  
mój obowiązek, moja pani, nakazuje mi zostać tu z moim  
mężem, moja pani.

Lucy:

UAAAAAA!

Ty jędzo!

Doprowadzasz mnie do wściekłości!

Koniec grzecznościom!

Polly

Przecież ona jest pijana!

Nie dostrzegłam tego wcześniej!

Widzisz miły, prawdę mówią,

że w miłości człowiek ślepie!

Peachum:

Wynoś się stąd ty rozwiązła dziwko! A kiedy twój wy-  
branek zawiśnie na szubienicy, powieś się i ty,  
żeby choć częściowo okupić winy wobec swoich  
rodziców!

Polly:

Drogi ojczy, nie każ mi się z nim rozłączyć, mam mu  
jeszcze tyle do powiedzenia. Och! Zarzuć na mnie swe  
kajdany, bynie mógł mnie od ciebie oderwać.

Peachum:

Doprawdy wszystkie kobiety są takie same! Jeśli już  
popełnią szaleństwo, to muszą zaraz popełnić następ-  
ne, robiąc z siebie idiotki! Zabieraj się stąd!  
Ani słowa więcej!

Zadna siła na ziemi nie zdoła rozpetać  
Wieżów, która związała święta Miłość.  
Kiedy rodzice próbują nakłonić nas do zmiany zdania  
Tym mocniej zaciskają węzeł prawdziwego uczucia.  
Ho, ho, ho; Ho ho ho itd.

(Ozepia się Macheatha, Peachum odciąga ją.)

SCENA ~~XIII~~

LUCY, MACHEATH.

Macheath: - Jestem z natury łagodny, moja żono, więc nie  
potrafiłem potraktować tej dziewczyny tak, jak na to  
zasługiwała. Być może dlatego podejrzewałaś przez chwilę, że w  
jej słowach jest odrobina prawdy.

Lucy: - ~~Istotnie, mój drogi~~, sama nie wiedziałam co o tym  
myśleć.

Macheath: - Gdyby istotnie tak było, jej ojciec nigdy nie  
doprowadziłby mnie do takiego położenia, Nie Lucy, wolałbym  
umrzeć niż cie okłamać.

Lucy: - ~~Jakże ja jestem szczęśliwa~~  
Kocham cie ~~bowiem~~ tak bardzo, że wolałabym cie ujrzeć na  
szubienicy niż w ramionach innej.

Macheath: - Ale czy zniosłabyś widok mojej egzekucji?

Lucy: Macheath, nie dożyłabym tego dnia!

Macheath: Lucy, ja kocham cię bardziej niż ty mnie, a jesteś już chyba przekonana, że wolałbym raczej śmierć, niż życie z inną kobietą. Postaraj się, abym pokochał cię jeszcze bardziej, o ile jest to w ogóle możliwe i zrób co możesz, abym zawdzięczał ci życie.

Lucy: Czy jeśli zdobędę klucze, będę mogła uciec razem z tobą, kochany! ?

Macheath: We dwoje nie zdołamy się ukryć. Ale gdytylko zapał ściągających ostygnie nieco, nychmiast po ciebie poślę. Tymczasem moje serce pozostanie twoim więźniem.

Lucy: Więc chodź, drogi mężu, ocalę ci życie - i nawet jeśli mnie nie kochasz, okazuj mi swą wdzięczność.

Macheath: Każda chwila zwłoki może nas unieszczęśliwić na zawsze.

LUCY /śpiewa/

Będę tu czekać i wyc jak suka,  
dopóki pościg nie zgubi twych śladów.  
Dopóki będą ciebie szukać  
nie będę spała i nie będę jadła

A kiedy wrócisz w sławie i chwale  
dopiero wtedy smutki oddalę.  
A teraz znikaj, śpieszyć się musisz.  
I myśl bez przerwy o swojej Lucy!

## więzienie w Newgate

LOCKIT, LUCY

*A zatem*

Lockit: ✓ Nie ma wątpliwości córko, że przyłożyłaś rękę do jego ucieczki.

Lucy: Dlaczego kierujesz swe podejrzenia w moją stronę? Byli tu przecież pan Peachum i jego córka Polly, a jestem pewna że znają oni zakamarki więzienia w Newgate tak dobrze, jakby się w nim urodzili.

Lockit: Lucy, mam dość tych wykrętnych odpowiedzi.

Lucy: Więc dobrze, jeśli wiem o nim cokolwiek, to obym spłonęła żywcem.

Lockit: Panuj nad nerwami Lucy, bo uznam cię za winną!

Lucy: Panuj i ty nad swoimi ojczy.

Lockit: Twoje doświadczenie powinno uczynić cię bardziej ostrożną.

Lucy: Moje doświadczenie, ojczy, właśnie doprowadziło mnie do upadku.

Lockit: Czy wypłacił ci chociaż przyzwoitą łapówkę? Ile z niego wyciągnęłaś? Mów córko, nie ~~nie~~ oszukuj swojego ojca. Nie będę się na ciebie gniewał. Być może wytargowałaś od niego więcej niż ja sam potrafiłbym uzyskać. Ile, moja kochana córeczko?

Lucy: Zakochaną kobietę można namówić do wszystkiego za pomocą życzliwych słów i czułych spojrzeń. Nie umiałam zażądać innego wynagrodzenia.

Lockit: Zawsze będziesz prymitywną dziwką Lucy. Jeśli nie chcesz uchodzić za idiotkę, nie powinnaś nic robić bezinteresownie

Ci, którzy <sup>tak</sup> postępują ~~tak~~ sami sobie szkodzą.

Lucy: Ale miłość ojciec jest nieszczęściem, które może przydarzyć ~~każdej kobiecie~~ <sup>każdej</sup> się najbardziej powściągliwej kobiecie, a w miłości wszystkie jesteśmy idiotkami. Jestem przekonana, że poślubił tę Polly Peachum. Czy po to jak głupia pozwoliłam mu uciec, żeby poszedł do niej? Polly podstępnie zagarnie jego pieniądze, potem Peachum pošle go na szubienicę, a my oboje zostaniemy oszukani.

Lockit: A więc ja mam ponieść stratę, ponieważ tobie spodobało się zakochać! Cóż za znakomita wymówka!

Lucy: Ja dałam mu życie, a ta kreatura korzysta z jego uroków! Mogłabym ją zamordować tę bezwstydną, triumfującą dziwkę!

Lockit: Będziesz pościć i umartwiać się dopóki nie nabierzesz rozumu, a od czasu do czasu otrzymasz solidną chłostę, żebyś prędzej odzyskała zdrowy rozsądek.

~~CZEMU PSUJESZ MI MOJĄ MŁODOŚĆ ...~~

~~Lockit: A więc Peachum zamierza przechytrzyć mnie w tej sprawie. Lwy, w wilki i sępy nie żyją razem w stadach. Z wszystkich drapieżnych zwierząt jedynie człowiek przejawia ~~instynkty~~ instynkty towarzyskie. Każdy z nas żeruje na swoich bliźnich, a jednak trzymamy się w gromadzie. Peachum to mój kompan, mój przyjaciel. Czyż więc nie powinienem wykorzystać przywilejów jakie daje przyjaźń i odpłacić mu pięknym za nadobne?  
Filch!~~

LUCY - LOCKITLUCY

1. Czemu psujesz mi moją młodość,  
czemu niszczysz i zatruwasz  
najpiękniejsze w życiu chwile?

Czemu nie chcesz, bym była sobą,  
czemu kiedyś marzyć, szlochać,  
śnić i kochać zabroniłeś?

ref.

Ty ukradłeś mi to,  
co sam mi dałeś.  
Tylko ty, właśnie ty zabrałeś.  
Tylko ty, właśnie ty - życie całe.  
Wiem, że gdyby cię ~~zajmę~~ tu nie było  
wszystko by się dobrze ułożyło.

LOCKIT

I. Gadaj, gadaj,  
jestem jak pień.  
Niemy, głuchy pień.  
Możesz gadać tak  
cały dzień.  
Jeszcze chyba się nie zdarzyło,  
żeby dziecko ojca chwaliło,  
chwaliło.

LUCY

2. Po co takim, jak ty są dzieci,  
skoro tylko zło poznają  
i doznają samych zniewag?

Po co takim jak ty są ludzie,  
skoro tobie wcale ciepła  
i miłości nie potrzeba?

ref.

Ty ukradłeś mi to... itp.

LOCKIT

II. Gadasz, gadasz,  
dosyć już mam  
twoich głupich rad.  
Zmienić chciałabys  
cały świat.  
Mówić z tobą się nie opłaca.  
Idź już sobie stąd i nie wracaj.  
nie wracaj  
nie.

Lockit: A więc Peachum zamierza przechytryć mnie w tej sprawie. Lwy, wilki i sępy nie żyją razem w stadach. Z wszystkich drapieżnych zwierząt jedynie człowiek przejawia instynkty towarzyskie. Każdy z nas żeruje na swych bliźnich, a jednak trzymamy się w gromadzie. Peachum to mój kompan, mój przyjaciel. Czyż więc nie powinienem wykorzystać przywilejów, jakie daje przyjaźń i odplacić mu pięknym za nadobne?

Filch!

SCENA ~~III~~.

LOCKIT, FILCH.

Lockit: - ~~Ależ~~ <sup>Mój</sup> drogi chłopcze, wyglądasz jak człowiek  
<sup>z głoce</sup> słaniający się ~~głodu~~ na nogach, jak śledź wyciągnięty z wody.

Filch: - W tym zawodzie trzeba mieć końskie zdrowie. Ponieważ najpopularniejszy dzieciórób został w wyniku nieszczęśliwego przypadku inwalida, zarabiam ~~na~~ drobne sumy pomagając kobietom zająć w ciąży, by nie można ich było skazać. Ale skoro uczciwe zarabianie na życie wymaga tak ciężkiej harówki, z pewnością nie podejmę się już tej pracy podczas następnej sesji sądu.

Lockit: - Istotnie, gdyby tak wybitny człowiek <sup>jak ty</sup> ~~musiał~~ zrezygnować, byłaby to niepowetowana strata. Żaden błędny rycerz, choćby najbardziej gorliwy i biegły w swej sztuce, nigdy nie wyciągnął z kłopotów tylu kobiet co <sup>ty</sup>. Ale, ale, mój chłopcze, czy możesz mi powiedzieć gdzie znajduje twego <sup>pana</sup> ~~szefa~~?

Filch: - Jest w swoim magazynie trefnych towarów, przy Crooked Billet.

Lockit: Doskonale. To wszystko, czego od ciebie chciałem.

A więc panie Peachum. Ty i ja, jak dwaj uczciwi zawodowcy zmierzmy się w rzetelnej walce i zobaczymy, który z nas przechytrzy drugiego.

PEACHUM, PEACHUM, CZEGO TY CHCESZ...

LOCKIT

Peachum, Peachum,  
czego ty chcesz?!  
Co wyprawiasz znów?  
Na wykręty twe  
szkoda słów.  
Jeśli chciałeś mnie  
ocyganić,  
Wszystkie tłumaczenia  
są na nic.

Peachum, Peachum,  
pe co ci to?  
Kręcisz cały czas!  
Zdarza się to nie  
pierwszy raz.  
Wiem, że jesteś znowu  
nieszczery,  
lecz nie ze mną takie  
numery!

## LUCY

Lucy: Zazdrość, gniew, miłość i lęk rozdzierają me serce na strzępy. Och, jakże jestem wyczerpana i udręczona przez me nieszczęścia!

Przygotowałam już trutkę na szczury. Niczym nie ryzykuję, mogę bowiem stwierdzić, że zabił ją gin, od którego tyle osób umiera w sposób naturalny, że nikt nie będzie mnie podejrzewał. Ale nawet gdyby miano mnie powiesić, to za nic chętniej nie stanę na szubienicy niż za otrucie tej dziwki.

### WEJŚCIE ZŁODZIEI

### MAGAZYN TREFNYCH TOWARÓW

Lockit: Widzę, że tren damskiej sukni z ozdobnego brokatu został sprzedany.

Peachum: Kupiła go pani Diana Trapes, krawcowa, która uszyje z niego pantofelki i trzewiki, a potem sprzeda się je z zyskiem młodemu damom marzącym o karierze utrzymanek.

Lockit: Ale nie widzę tu żadnych klejnotów.

Peachum: Są tak dobrze znane, że ~~krxznajxwx~~ trzeba je wysłać za granicę. Znajdziesz je wpisane pod nagłówkiem: export. Jeśli idzie o tabakierki, zegarki, szpady itd., to uznałem, że najlepiej zaksięgować je w oddzielnych rubrykach.

Lockit: Dwadzieścia siedem torebek damskich wraz z najróżniejszymi przedmiotami stanowiącymi ich zawartość...

Peachum: Wszystko opieczętowane, policzone i zaksięgowane...

Ale nie możemy teraz brać się do rozliczenia tej pozycji.  
Zająłoby to nam cały dzień.

Lockit: A gdzie rachunki dotyczące srebrnych i złotych nakryć  
zgarniętych w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

Peachum: Wpisane są do oddzielnej księgi, którą trzymam w innym  
biurze.

Lockit: A zatem każ je przynieść.

wchodzą Jenny i Suky

Lockit: Bracie Peachum, dzisiejszy dzień przeznaczamy na rozrywkę,  
jutro zajmiemy się interesami.

Nasze córki, bracie, to szczone dziewczyny; śledź bacznie  
Polly, a Macheath<sup>znów</sup> za dzień lub dwa wpadnie w nasze ręce.

Peachum: Ale cóż nam da schwywanie tego ptaka, jeśli twoja córka  
Lucy znów otworzy przed nim drzwi klatki?

Lockit: Gdyby mężczyźni musieli odpowiadać za słabości i szaleńst-  
wa swych żon i córek, żadna męska przyjaźń nie przetrwałaby  
nawet dwóch dni. To nieładnie z twojej strony, bracie,  
bo dobrzy przyjaciele ignorują słowa i czyny swych żon  
i córek.

DUET LOCKIT- PEACHUMLOCKIT

Trzeba przyznać, że mężczyźni, to idioci.

PEACHUM

Oj, niestety miły bracie, oj niestety.

LOCKIT

A kobiety grają z nami w kici - koci.

PEACHUM

I zmuszą do wszystkiego nas kobiety.

LOCKIT /podejrzliwie/

A do czegoż cię zmuszają te kobiety?

PEACHUM /niejako chcąc odwołać, zatuszować znaczenie swych słów/

Miły bracie, żadna z kobiet nie jest w stanie nas poróżnić, ani skłócić, w to nie wierzę.

LOCKIT /nie przekonany do końca/

Mam nadzieję, bo wiesz chyba, co się stanie i jak skończysz, jeśli mówisz to nieszczerze!

PEACHUM /gorliwie/

Mówię szczerze, całkiem szczerze, tylko szczerze.

Filch: Szefie, przyszła pani Diana Trapes i chce z panem porozmawiać.

Peachum: Czy dopuścimy ją do naszego towarzystwa, bracie Lockit?

Lockit: Ależ oczywiście; dużo pije i mówi, więc ożywi naszą konwersację.

Peachum: Poproś ją, żeby weszła.

PEACHUM, LOCKIT, PANI TRAPES

Peachum: Droga pani Diano, uniżony sługa - można poznać po tym pocałunku, że pija pani doskonały gin.

Pani Trapes: Zawsze byłam bardzo wybredna w doborze trunków.

Lockit: Żadna perfuma nie ma tak pięknego zapachu...  
och, od dawna znam aromat tych ust, czyż nie, pani  
Diano?

Pani Trapes: Piję alkohol równie wielkimi haustami, jak niegdyś  
piłam miłość. Nienawidzę ludzi, którzy skąpo  
dawkują jedno lub drugie.

Organicznie nienawidzę abstynentów.  
To jest całkiem wbrew naturze i zwyczajom,  
żeby nie pić, nie nalewać i nie stawiać,  
i odmawiać, kiedy inni nalewają.

Kto to słyszał, by nie wypić codziennie rano  
kilku piw na powitanie wschodu słońca?  
Kto to słyszał, by w południe się nie wstawić, o  
a o zmroku się nie upić aż do końca.

Jaki smutny bywa świat bez alkoholu,  
jak nieznośnie się wikłają wszystkie sprawy.  
Jak tragicznie się układa los człowieka,  
który nie ma motywacji do zabawy.

A wystarczy jeden łyk i wszystko śpiewa.  
Wszystko nagle znów się staje oczywiste.  
I znów martwić się głupstwami nie potrzeba.  
I w ogóle nie potrzeba nawet myśleć.

Nie dowierzam i nie ufam takim ludziom,  
którzy z rana nazbyt wcześnie wytrzeźwieli.  
Kto przewidzi, czy takiemu nie odbije,  
kto zaręczy, co takiemu do łba strzeli!

Czy w ogóle może być coś ciekawego  
w ośobniku, który żyje bez nałogów?  
Przecież taki nawet nie wie, co jest Rajem -  
i nadziei nie pokłada w Panu Bogu!

Za młodu przyciskamy usta do ust, potem wargi do kieliszka  
la, la, la, la itd.

P. Trapes

- Ale teraz, panie Peachum, pomówmy o interesach. Jeśli ma pan jakieś ~~dostarczone niedawno~~ czarne stroje - płaszcze, aksamitne szale, spódnice - wszystko jedno co - to chętnie je kupię, bo wszystkie moje klientki bardzo lubią chodzić w żałobie.

Peachum: - Ale pani tak zawzięcie się z nami targuje, pani Diano, że dla ludzi którzy ryzykują życie dla zdobycia tych towarów, pozostaje bardzo niewiele, albo zgoła nic.

Pani Trapes: - Ciężkie czasy zmuszają mnie do nieustępliwości przy zawieraniu każdej transakcji. ~~Musicie wiedzieć, że w ciągu~~ ostatnich lat Parlament bardzo utrudnił mi działalność. Nawet trzy tysiące funtów nie wynagrodziłoby mi chyba poniesionych strat. Reforma systemu wymiaru sprawiedliwości była ciężkim ciosem dla naszej branży. Przed jej uchwaleniem wiedzieliśmy gdzie znaleźć klientkę, która uchylała się od uregulowania należności, a teraz... Znacie z pewnością panią Coaxer <sup>revice Peachum</sup> - ta kobieta paraduje w zakupionych u mnie wytwornych toaletach, a ja od trzech miesięcy, aż do dziś, nie mogłam jej znaleźć. Ponieważ rzeczona ustawa znosi również więzienie za drobne długi, moje straty były bardzo znaczne, ~~co jest zresztą~~ ~~nieuniknione, kiedy każda kobieta może wziąć na kredyt piękna~~ ~~spódnice lub wytworną suknię, a ja nie mam na nią żadnej~~ ~~szkulejki~~ ~~A musicie wam powiedzieć, A~~ w dzisiejszych czasach większość dam chętnie oszukuje, wiedząc że oszustwo ujdzie im bezkarnie.

Peachum: - Kupiła pani od nas onegdaj piękny złoty zegarek za jedyne siedem gwinei. Zważywszy, że my musimy pobrać swą prowizję, człowiekowi który go zdobył cały interes nie bardzo się opłaca.

Pani Trapes: - Niech pan pamięta, panie Peachum, że ten zegarek bardzo rzucał się w oczy, więc trudno było go upłynnić bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Ale jeśli ma pan jakieś czarne aksamitne szale, które doskonale pasują do zimowych toalet <sup>— upeści Peachum</sup> i bardzo podobają się gentlemanom odwiedzającym moje klientki... ~~Właśnie przed chwilą odwiedziłam tym kobietom starego Lysivya.~~ Przecież to nie młodość czy uroda decydują o wysokości ich honorarium. Panowie płacą im zawsze w zależności od stroju - od pół korony do dwóch gwinei. A te dziwki mimo wszystko bez skrupułów uchylają się od zapłaty. ~~Pozatem trzeba liczyć się z możliwością nieszczęśliwych przypadków - spośród moich dobrych klientek jedenaście znajduje się obecnie w rękach lekarzy. Muszą płacić za ich porady i ponosić wszelkie inne koszty, mają więc poważne wydatki z żadnych wpływów, i już od z góra miesiąca nie mogą uregulować należności za swe toalety.~~ Ponosimy wielkie ryzyko, naprawdę wielkie ryzyko.

Peachum: - O ile pamiętam, wspomniała pani przed chwilą o pani Coaxer.

Pani Trapes: - Owszem, panie Peachum. Właśnie przed dwiema godzinami własnorecznie zdarłam z niej toaletę stanowiącą moją własność i zostawiłam ją, jak na to zasłużyła, w samej bieliźnie. Siedzi teraz w moim domu w towarzystwie swego kochanka. ~~Zawołała go na górę, gdy przejeżdżał powozem w śpo~~

~~do Marybena~~. Mam nadzieje, że we własnym i w moim interesie namówi kapitana, który jest bardzo hojny wobec dam, by ja wykupił.

*Przepraszam,*

Lockit: - *✓* Jakiego kapitana?

Pani Trapes: - Myślał że go nie poznałam. To pański bliski znajomy, panie Peachum - sam kapitan Macheath, wytworny jak Lord.

Peachum: - Jutro, droga pani Diano, sama wyznaczy pani cenę za wszystkie towary, które zechce pani nabyć - ~~mamy co najmniej pół tuzina czarnych szali i wszystkie są do pani dyspozycji.~~

Czy pozwoli pani, że ofiaruje jej w prezencie tę wieczorową toaletę, do pani własnego użytku? Ale czy to napewno był kapitan Macheath?

Pani Trapes: - Choć myśli że o nim zapomniałam, nikt nie zna go lepiej niż ja. W swoim czasie zarobiłam dzięki niemu sporo pieniędzy, zawsze bowiem lubił kobiety dobrze ubrane.

Peachum: - Pan Lockit i ja mamy pewną sprawę do kapitana - ~~rozumie pani co mam na myśli~~ - i ze swej strony podejmujemy się zwrócić ~~panu~~ dług pani Coaxer.

Lockit: - Proszę nam zaufać - postąpimy jak ludzie honoru.

Pani Trapes: - Nie wtrącam się do waszych interesów, więc cokolwiek się stanie, ja umygam od tego rece. Zawsze trzymałam się zasady, że przyjaciele powinni sobie pomagać. Ale jeśli pan pozwoli, *werung ze sobą od razu jeden z szali, to zawsze dobre jest mieć coś w rezerwie.*

Filch: - ~~Banna Polly zjawia się na pani wezwanie, macamé.~~

Lucy: - ~~Wprowadź ją.~~

SCENA ~~XV~~.

LUCY, POLLY.

*Witam*

Lucy: - Droga pani, ~~witam serdecznie~~. Mam nadzieję, że wybaczy pani moją porywczosć podczas naszego ostatniego, tak miłego dla mnie spotkania. Byłam tak owładnięta przez smutek, że zupełnie nie wiedziałam co robię. A prawdziwie dobra przyjaciółka powinna wszystko przebaczyć kobiecie pogrążonej w rozpacz.

~~Song XLV II.~~

Kiedy żona się dąsa  
(Co oczywiście czasem jej się zdarza)  
Dobry mąż jest łagodny jak baranek  
By ukoić jej humory  
Ustępuje jej we wszystkim  
I zamiast kropli uspokajających  
Podaje kieliszek trunku.

- Chciałabym, żeby wszystkie nasze spory skończyły się ~~tak~~ miłym pojednaniem.

Polly: - Nie mogę w żaden sposób usprawiedliwić mego zachowania, droga pani, tłumacza je tylko moje bolesne przeżycia. I proszę mi wierzyć, że cierpię również z pani powodu.

- Lucy: A więc, panno Polly, czy w imię przyjaźni wolno mi zaproponować pani szklaneczkę ginu?
- Polly: Mocne trunki przyprawiają mnie zwykle o ból głowy. Mam nadzieję, że mi pani wybaczy odmowę.
- Lucy: Nawet najznakomitsza dama w kraju nie może mieć w swym kredensie lepszego trunku. Jestem pewna, że szklaneczka dobrze pani zrobi.
- Polly: Przykro mi, droga pani, ale z uwagi na zdrowie nie mogę skorzystać z pani zaproszenia. Istotnie byłam nieco rozdrażniona i mogłam użyć paru obraźliwych słów. Ale doprawdy, droga pani, kapitan potraktował mnie w sposób tak pogardliwy i okrutny, że zasłużyłam na pani współczucie nie zaś gniew.
- Lucy: Ale po jego ucieczce sprawy z pewnością przybrały na nowo pomyślny obrót. Ach Polly, Polly! I tak ja zostałam niešťęśliwą żoną, on zaś kocha panią tak, jakby była pani jedynie jego kochanką.
- Polly: Ależ z pewnością nie sądzi pani, że jestem na tyle szczęśliwa, by zasługiwać na pani zazdrość! Mężczyzna zawsze boi się kobiety, który nadmiernie go kocha, więc muszę liczyć się z tym, że będzie mnie zaniedbywał i unikał.
- Lucy: A zatem nasza sytuacja, droga Polly, jest dokładnie taka sama. W istocie obydwie okazywałyśmy mu zbyt wiele miłości.

POLLY - LUCY

POLLY Cóż my możemy, biedne kobiety,  
słabe, bezwolne, gdy miłość nas trawi?  
Uczucie nasze często niestety  
bywa przedmiotem czyjejsz zażawy.

POLLY  
LUCY / Ach, jakże ciężko dziś kogoś lubić,  
jak ciężko walczyć o jego względy.  
Kiedy mężczyzna pcha nas do zguby,  
zawsze robimy największe błędy.

LUCY Nie potrafimy zwodzić chłopaka,  
chcemy być tylko przezeń kochane.  
A on chce tylko okazję złapać -  
kocha nas w nocy, rzuca nad ranem.

LUCY  
POLLY / Ach, jakże ciężko dziś kogoś lubić .... /itd/

POLLY /mówi/ Flirciarze są ludźmi kochającymi siebie samych,  
a jest to uczucie, którego żadne inne nie zdoła wyprzeć.  
Obawiam się droga Lucy, że nasz mąż należy do takich  
właśnie osób.

LUCY Dość tych melancholijnych rozważań! W istocie droga Polly  
obu nam dobrze zrobiłby <sup>odrobina</sup> kieliszek dobrego trunku. Pozwól  
mi się przekonać i skorzystaj z mego zaproszenia.

LUCY /SPIEWA/

Chodź,  
wypijmy nasze zdrowie!  
Zdrowie  
pokrzywdzonych kobiet.  
Nie możemy  
gryźć się, kłócić,  
nie możemy  
wciąż się smucić.  
Niech ta trunku odrobina  
nową przyszłość rozpoczyna.

Polly: Naprawdę kochana, niepotrzebnie sprawia sobie pani tyle kłopotu.

Lucy: Doprawdy panno Polly, wzdraga się pani przed wypiciem odrobiny trunku, jakby to była trucizna. Przysięgam, że będę bardzo urażona, jeśli mi pani odmówi. My kobiety przepadamy za alkoholem i mężczyznami, ale zawsze okazujemy wobec nich powściągliwość, chyba, że dzieje się to bez świadków.

Polly: Wzdragam się droga pani, bo alkohol mi szkodzi.  
Ale co widzę! Macheath znów uwięziony!

Lucy: Skono sprawy przybrały taki obrót, to cieszę się, że ta dziewczyna uszła z życiem.

Polly: Zgasła więc dla mnie ostatnia iskra nadziei!

POLLY - LUCY /MACHEATH/

/Spiewają do zakutego ponownie w kajdany Macheatha/

POLLYLUCY

Ach, spójrz na swoją żonę!

Rzuć okiem w moją stronę!

Wypowiedz chociaż słowo!

Skiń ręką, porusz głową!

Gest chociaż! W imię Boga!

Nie traktuj mnie per noga!

Zaklinam!

Proszę, błagam!

Ja żądam!

Chcę, wymagam!

Dlaczego milczysz niby głaz?

Dlaczego nienawidzisz

N A S !!!

MACHEATH

Co chcecie ode mnie usłyszeć drogie panie? Jak widzicie cała sprawa ~~rychło dobiegnie~~ <sup>dobiega</sup> końca, więc nie będę musiał żadnej z was rozczarować.

PEACHUM

Ale rozstrzygnięcie tego problemu, kapitanie, może zapobiec procesowi pomiędzy ~~dwoma~~ <sup>dwoma</sup> wdowami po panu.

MACHEATH

Słuchanie jednej żony jest dla większości mężów zbyt uciążliwe, ale słuchanie dwóch naraz, to więcej niż człowiek może wytrzymać. ~~Cokolwiek bym zrobił, jakkolwiek bym postąpił, jeśli pocieszę jedną, unieszczęśliwię drugą.~~

POLLY

~~Jeśli własne cierpienia uczyniły go niewrażliwym na moje~~  
~~mój ojciec okaże z pewnością więcej współczucia.~~  
Ojczy, drogi ojczy, zniszcz obciążające go dowody i spraw by został uniewinniony. Polly błaga cię o to na kolanach.

PEACHUM

Uspokój się Polly. Twój mąż umrze jeszcze dzisiaj. A zatem, jeśli nie jesteś jeszcze zabezpieczona materialnie najwyższy czas rozejrzeć się za następnym. To może przynieść ci pociechę, ty tłuku.

LUCY Serce Peachuma jest nieugięte, ale ty mój ojczy z pewnością okażesz więcej współczucia swej córce!  
~~Wiem, że jesteś w stanie podważyć dowody winy.~~

**Ne** możesz być wobec mnie takim tyranem?

LOCKIT Godzina Macheatha już wybiła, Lucy. Znamy się na naszych interesach, więc dość już tych błagań i jęków.

MACHEATH /śpiewa/

Żegnajcie, dziewczyną wspaniałą!  
Bez żalu na stryczek podążę.  
Bo obie was przecież kochałem,  
a śmierć moja spór wasz rozwiąże.

Panowie, jestem do waszej dyspozycji.

/Wyprowadzają Macheatha . Polly, Lucy wybiegają.  
Na scenie zostaje Lockit i Peachum./

LOCKIT - PEACHUM

PEACHUM Czasami trzeba kogoś zabić  
według zasady rządź i dziel.

LOCKIT W imię większości, dla dobra sprawy  
trzeba ochraniać wyższy cel.

PEACHUM I przecież każdy z nas pamięta,  
że nie pomogą żadne łzy.

LOCKIT Bo wyższy cel, to sprawa święta.

OBAJ A wyższy cel, to właśnie my!

PEACHUM Tutaj nie można mieć sumienia,  
trzeba być czujnym cały czas.

LOCKIT Choć jedna chwila zapomnienia

OBAJ I zamiast nich powieszają nas.

Powieszają nas.

Powieszają nas.

Powieszają .... /itd/

MACHEATH /w celi śmierci/ POTEŃ MAT, BEN, POLLY, LUCY, CHOR

MACHEATH /Smutno i ponuro. Popija gęsto/

A-a.

Śmierć.

Nigdy nie przypuszczałem,  
że może być wyzwoleniem.

Cholerne umieranie,  
boskie niedopatrzenie.

Nic mnie nie trzyma  
na tej drodze.

Wszystko jest brudne, małe.

Jeszcze łyk wina

i odchodzę

w krainę zbrodni doskonałej

A-a

Śmierć.

Wszystko się składa  
jak najgorzej.

Wszystko się składa  
jak najlepiej.

Nic mi nie pomoże:  
żał, płacz?

już się niczego nie uczepię.

I tylko dzisiaj

parę godzin,

myśli ulotne i nietrwałe.

Potem usłyszę

hluk powodzi

w krainie zbrodni doskonałej

~~A-a~~

~~A-a~~

~~Śmierć.~~

/Wchodzi Strażnik Więzienny/

STRAŻNIK Pewne znane panu osoby proszą o wpuszczenie ich do pana,  
kapitanie. Zostawiam was samych.

/Wchodzi Mat i Ben w żałobie/

MACHEATH ~~Witam Was panowie!~~  
~~Witam Was panowie!~~, za ucieczkę z więzienia zostałem skazany  
na natychmiastową egzekucję. ~~Cały świat jest taki~~  
~~że~~ nawet kolegom po fachu nie należy ufać ~~bardziej niż~~  
~~osobom potrojnym~~ <sup>Błagam was</sup> ~~panowie, bóg wie~~  
<sup>zachowajcie</sup> daleko idącą ostrożność, bo wtedy według wszelkiego praw-  
dopodobieństwa pożyjecie o kilka miesięcy dłużej.

MAT+BEN Bardzo współczujemy panu w pańskim nieszczęściu kapita-  
nie. Ale wszystkich nas czeka taki sam koniec.

MACHEATH Peachum i Lockit to para ~~bezwartościowych~~ <sup>bez względu na</sup> ~~drani~~ <sup>Ala</sup>. Wasze życie  
zależy od ~~xxx~~ nich w takim samym stopniu jak ich życie  
od was. ~~Poproście o swym umierającym przyjaciela! To~~  
~~moja ostatnia prośba~~. Wyślijcie tych ~~Lotrów~~ <sup>Lotrów</sup> na szubie-  
nicę, zanim oni wyślą na nią was, a ~~byli zadowoleni~~.  
To moja ostatnia prośba.  
MAT+BEN Zrobimy to.

MACHEATH - BEN - MAT

Podobno prawo jest równe dla wszystkich  
Nie wiercie. W to nie wiercie.  
Nie poznaj życia, kto tak myśli,  
kto nie doświadczył tego jeszcze.

Gdyby za wolność nikt nie płacił,  
gdyby rozliczać równo chcieli,  
to najszlachetniejsi, najbogatsi  
dawno na stryczkach by wisieli.

/Wchodzi Strażnik/

STRAŻNIK Panna Polly i panna Lucy pragną zamienić z panem kilka  
słów.

MACHEATH Żegnam was, panowie. /Mat, Ben, Strażnik wychodzą/

MACHEATH /sam, śpiewa, pije/

Jakże na zawsze mogę odejść  
nie pożegnawszy się z żonami?  
Z najpiękniejszymi,  
najczulszymi,  
ukochanymi istotami.

Jak mogę odejść bez zatrzymań,  
bez ucałowań,

MACHEATH  
/c.d./

bez czułości?  
Bez ich obrazu  
przed oczyma  
w ostatecznym błysku świadomości.

/Pije. Polly i Lucy wchodzi./

MACHEATH Moja droga Lucy, moja droga Polly, cokolwiek między nami zaszło, teraz jest już po wszystkim. Jeśli pragniecie ponownie wyjść za mąż, to radzę wam w najlepszej wierze byście udały się do Indii Zachodnich, gdzie każda z was będzie miała szansę znaleźć męża, a nawet, przy pewnym szczęściu dwóch lub trzech, według własnego uznania.

~~POLLY Ach, jakże mogę przeżyć tę scenę!~~

*Polly i*

LUCY Nic nie wzrusza mnie tak bardzo jak widok wielkiego człowieka dotkniętego nieszczęściem.

LUCY

POLLY

Umrzeć z tobą!

Umrzeć z tobą!

RAZEM

Chciałybyśmy umrzeć z tobą.

Wisieć z tobą!

Wisieć z tobą!

Chciałybyśmy wisieć z tobą.

Tylko z tobą!

Razem z tobą!

Teraz, jutro, zawsze z tobą.

MACHEATH Lżej mi z wami, miłe moje,  
lecz i tak się strasznie boję!

CHOR Bim, bom. Bim, bom.

~~LUCY  
Żegnaj drogi.~~

*Polly i Lucy*  
RAZEM

~~POLLY  
Żegnaj miły.~~

Dobre czasy się skończyły  
Czas też kończyć twe cierpienia.  
Żegnaj miły, dowidzenia.

CHOR Bim, bom. Bim, bom.

CHOR Bim, bom. Bim, bom.

STRAŻNIK Panie kapitanie. Kobiety z dziećmi. I każda z brzuchem.  
Nadchodzą.

MACHEATH Co? Następne żony? To za wiele! Jestem gotów na śmierć!

CHOR Bim, bom. Bim, bom.

/Wieszają Macheatha/

WSZYSCY - ZAKONCZENIE

/Na melodię arii Filcha - nr.2/

BEN, MAT, MACHEATH

1. Świat się zawalił nam na kęb  
jak stutonowy słoń.  
Scisnął na karku z dnia na dzień  
swoją bandycką dłoń.
2. Lecz oprócz tego wszystko gra,  
nic nie zmieniło się.  
Wszystko na swoim miejscu trwa,  
póki jest prawdą, że:

WSZYSCY REF.

Mamona, to źródło zła,  
ona tę zdolność ma.  
To przez nią uczymy się  
kłamać i kraść.  
Mamona, przepastny wór.  
Dla niej sięgamy chmur.  
I przez nią na szyję sznur  
kładzie nam kat.

FILCH, MACHEATH

3. Uczy się człowiek, walczy, prze,  
wyżej i wyżej wciąż.  
Czegoś dokonać w życiu chce,  
silny, ambitny mąż.
4. Co mu uczelnia, szkoła da  
i adwokacki stan,  
to mu zabierze bestia ta,  
życia popsuje plan.

WSZYSCY REF.

Zachłanność, to źródło zła,  
ona tę zdolność ma.  
To przez nią uczymy się  
kłamać i kraść.  
Zachłanność, zew złotych gór,  
dla niej sięgamy chmur.  
I przez nią na szyję sznur  
kładzie nam kat.

PEACHUM, PANI PEACHUM,  
MACHEATH

5. Żadnej kobiecie zbytku dość,  
choćby i ponad stan.  
Biedny, spokojny, zwykły gość -  
lepiej niech żyje sam.
6. Ten, kto naprawdę kochać chce,  
jeśli go na to stać,  
wielką fortunę musi mieć,  
albo po prostu kraść.

WSZYSCY REF.

W miłości jest źródło zła.  
Ona tę zdolność ma.  
To przez nią uczymy się  
kłamać i łgać.  
Miłości anielski chór.  
Dla niej sięgamy chmur  
i przez nią na szyję sznur  
kładzie nam kat.

verte!

LUCY, POLLY, MACHEATH

- 9
7. Kto z przebiegłości słynie swej,  
kto krzewi grzech i fałsz,  
kto mówiąc "kocham" - z kupi cię,  
pochłonie cały szmal.
  8. Kto uczy kłamać, łągać i lżyć,  
zwozić i tacić gniew?  
Kto uczy jak oszustem być,  
zatruc niewinną krew?

WSZYSCY REF.

Kobieta, to źródło zła,  
ona tę zdolność ma,  
to od niej uczymy się  
kłamać i kraść.  
Kobieta, najwyższy wzór,  
dla niej sięgamy chmur.  
I przez nią na szyję sznur  
kładzie nam kat.

